Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 176 (190) ROK II — WARSZAWA — ŚRODA, 29 CZERWCA 1949 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ

Wspaniałe plony i dobrobyt zapewniła chłopom gospodarka socjalistyczna

Chłopi polscy podziwiają rezultaty pracy wsi ukraińskiej

Delegacja chłopów polskich, która zwiedza wsie Ukrainy, z podziwem obserwuje olbrzymie sukcesy, osiągnięte przez gospodarkę socjalistyczną. Chłopi polscy naocznie przekonują się, jakie wspaniałe rezultaty osiągnęło rolnictwo radzieckie dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod uprawy ziemi i hodowli. Z zazdrością obserwują również dostatek, jaki gospodarka kolektywna zapewniła chłopom ukraińskim.

Samoloty w służbie rolnictwa stały się już zjawiskiem codziennym w życiu i pracy wsi radzieckiej. Członkowie delegacji chłopów polskich, którzy zwiedzili kołchozy im. Kirowa i im. I Maja w obwodzie winnickim, widzieli, jak specjalne samoloty opylają zasiewy grochu preparatem dezynfekcyjnym DDT celem zniszczenia szkodników.

W kołchozie I Maja chłopi nasi zauważyli, że na polach zainstalowane są głośniki radiowe. W czasie przerwy obiadowej kołchoźnicy regularnie słuchają „ostatnich wiadomości" z Moskwy.

80 q pszenicy z 1 ha

Ze świetnymi sukcesami agrobiologii państwa socjalistycznego zapoznali się uczestnicy wycieczki, którzy w ilości 50 osób zwiedzili stację nasienno - selekcyjną w Mironowce pod Kijowem, która prowadzi doświadczenia selekcyjne nad pszenicą. Na obszarze 16 ha posiano tam około 300 odmian tego szlachetnego gatunku zboża. Opierając się na wynikach badań Miczurina i Łysenki pracownicy tej stacji w ciągu kilku lat powojennych wyhodowali dwie nowe odmiany pszenicy: tzw. „jubileuszową" i „radziecką".

Ze szczególnym zainteresowaniem oglądali chłopi polscy poletka doświadczalne z pszenicą wielokłosową, czyli krzaczastą. Każdy z uczestników naszej delegacji zabrał ze sobą kilka kłosów tej pszenicy, której nie zna jeszcze żaden kraj na świecie poza Zw. Radzieckim, aby pokazać je w kraju. Odmiana krzaczastej pszenicy, wyhodowana w Mironowce, daje do 80 q z 1 ha.

600 tys. rubli dochodu z plantacji kwiatów

Chłopi polscy zwiedzili również 25-hektarową plantację kwiatów w kołchozie im. Mołotowa w rejonie Kremeńczug w obwodzie połtawskim, który czerpie ogromne dochody ze sprzedaży kwiatów. Już w roku ub. z 15 ha plantacji kwiatów kołchoz uzyskał 600 tys rubli zysku, tj. ponad 1/3 część całego swego dochodu.

Wrażenia naszych chłopów z pobytu w kołchozie im. Mołotowa wypowiedziała w czasie obiadu, wydanego przez zarząd kołchozu na cześć delegacji polskiej ob. Bronisława Gałaj ze wsi Majdan (woj. lubelskie): „Jestem oczarowana — powiedziała ona — waszym gospodarstwem. Jest ono wspaniałe. Nie spodziewałam się nigdy, że można na wsi stworzyć takie piękne plantacje i czerpać z nich tak olbrzymie zyski".

Wspaniałe rezultaty nowoczesnej organizacji pracy

Z zasadami organizacji pracy w kołchozie zaznajomili się uczestnicy delegacji, którzy zwiedzili kołchoz im. Frunzego i Kirowa w obwodzie czernichowskim. Kołchoz ten powstał w roku 1928, a zorganizowali go chłopi, którzy przed rewolucją pracowali na ziemi obszarnika i sąsiedniej ziemi klasztornej. Początkowo do kołchozu należało 165 rodzin, obecnie zaś należą doń setki mieszkańców wsi. Mimo ogromnych zniszczeń, doznanych w czasie najazdu hitlerowskiego, kołchoz im. Frunzego, pracujący na obszarze 2.538 ha, osiągnął znaczny stopień zamoż

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Sprawozdania z konferencji wojewódzkich PZPR na str. 2-ej

Przed otwarciem Drugiego Kongresu ŚFZZ

RZYM (PAP). Przed otwarciem kongresu ŚFZZ, które nastąpi 29 bm., obradują: sekretariat, komitet wykonawczy i rada generalna Federacji.

Sekretariat zapoznał się z wynikami obrad trzech międzynarodowych konferencji zawodowych: metalowców w Turynie, włókniarzy — w Lyonie oraz pracowników przemysłu skórzanego i kuśnierskiego — w Gottwaldowie. Zajął się również sprawą nieobecności jednego z wicesekretarzy ŚFZZ — Chińczyka Liu-Ning-Yi, który oczekuje wciąż jeszcze w Pradze na udzielenie mu przez tamtejszą ambasadę włoską wizy wjazdowej. Wyrażając ubolewanie z tego powodu, sekretariat oświadcza w komunikacie oficjalnym, że liczy na interwencję włoskich organizacji związkowych oraz apeluje do rządu włoskiego, by nie utrudniał przyjazdu tych członków ŚFZZ, których współpraca w sekretariacie i komitecie wykonawczym jest konieczna.

Ambasada włoska odmówiła również wizy wjazdowej delegacji indonezyjskiej, pod pretekstem, że w Indonezji nie istnieje ambasada włoska. Sekretarz generalny włoskiej konfederacji pracy di Vittorio czyni w tej sprawie kroki w MSZ w Rzymie. Ambasada włoska w Pradze odmówiła wizy delegatowi Wolnych Chin pod tym pretekstem, że winien on był ubiegać się o wizę w ambasadzie włoskiej, akredytowanej dotychczas przy rządzie Kuomintangu.

Wściekła nagonka reakcji towarzyszyła wyborom w Belgii

BRUKSELA (PAP). Do wieczora nie opublikowano pełnych wyników wyborów w Belgii. Ogłoszono jedynie cyfry z poszczególnych okręgów, które nie dają obrazu odpowiadającego rezultatom. Świadczą one o pewnym przeszeregowaniu w obozie prawicy. Partia liberalna osiągnęła pewien sukces i zdobyła większą ilość głosów kosztem socjaldemokratów. Partia chrześcijańsko - społeczna, która prowadziła kampanię wyborczą pod hasłem zdobycia bezwzględnej większości — jak dotąd nie zwiększyła swego stanu posiadania.

Socjaldemokraci ponoszą skutki swej zgubnej polityki współpracy z obozem reakcji. W wielu okręgach wyborczych zanotowano poważny spadek głosów, oddanych na partię socjaldemokratyczną.

Kampania wyborcza socjaldemokratów, liberałów i partii chrześcijańsko - społecznej, prowadzona była pod znakiem nagonki antykomunistycznej. Należy zaznaczyć, że partie te w 60 dziennikach obrzucały przywódców belgijskiej partii komunistycznej oszczerstwami i kalumniami, nie licząc się z żadnymi skrupułami. Kampania antykomunistyczna była finansowana przez wielki przemysł, który przeznaczył na ten cel ogromne kwoty. Mimo tej nagonki zjednoczonego obozu socjalistów, katolików i liberałów, na kandydatów belgijskiej partii komunistycznej padły setki tysięcy głosów.

W poniedziałek po południu premier Spaak, złożył na ręce regenta Belgii ks. Karola dymisję rządu. Ks. Karol rozpoczął narady w celu ukonstytuowania nowego gabinetu. Dymisja rządu Spaaka nastąpiła, zgodnie ze zwyczajami politycznymi, przyjętymi w Belgii, nazajutrz po wyborach do parlamentu.

Wzrost bezrobocia

BRUKSELA (PAP). Wraz z zakończeniem okresu werbunku do prac budowlanych notuje się w Belgii wzrost liczby bezrobotnych. W urzędach pracy zarejestrowano w ub tygodniu 214 039 bezrobotnych. W ciągu ostatnich kilku dni liczba bezrobotnych wzrosła o przeszło 3.600 osób.

Młodzież Włoch manifestuje w obronie pokoju

RZYM (PAP). We wszystkich większych miastach włoskich odbyły się w niedzielę manifestacje w obronie pokoju, zorganizowane przez organizacje młodzieży. Na wiecach, które odbyły się z tej okazji, wybrano 5 tysięcy delegatów na kongres młodzieży włoskiej, który rozpocznie się w Rzymie dnia 3 lipca W Turynie, Mediolanie, Genui, Bolonii i Neapolu, młodzież urządziła imponujące pochody, a następnie wzięła udział w zgromadzeniach, na których przemawiali wybitni działacze polityczni, jak senator Terracini, poseł Morandi itd.

W Bari przemawiał sekretarz generalny włoskiej partii socjalistycznej Nenni, który m in. powiedział: Włochy są państwem, w którym panuje reżim policyjny, a nie państwem demokratycznym. Nadejdzie jednak dzień, gdy minister spraw wewnętrznych i dyrektorzy policji znajdą się na ławie oskarżonych jak ongiś przywódcy faszyzmu i będą musieli zdać sprawę z systematycznego łamania konstytucji.

Kończąc Nenni oświadczył: Nie mamy zamiaru nawoływać do gwałtu, który pierwsi potępiamy. Jeśli jednak naród będzie zjednoczony, nikt go nie potrafi pokonać i nikt nie zdoła zastraszyć młodzieży zjednoczonej w prawdziwie demokratycznej organizacji.

DZIŚ W NUMERZE:

ZBIGNIEW MADEJCZYK — Tito prowadzi Jugosławię do katastrofy.

JERZY RAWICZ — Od Sosnowskiego do Sosnkowskiego.

S. JAR — Węgiel w centrum uwagi.

KRYSTYNA DĄBROWSKA — Od drobnych przedsiębiorstw do jednej Centrali Transportów Morskich.

Aresztowanie Reimanna przedwyborczą szykaną Anglosasów

BERLIN (PAP). Naczelny redaktor organu Niemieckiej Rady Ludowej „Deutschlands Stimme" i członek „Narodowego komitetu dla uwolnienia Maxa Reimanna" Albert Norden złożył oświadczenie, w którym zwraca uwagę, iż aresztowanie Reimanna nie ma nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości i stanowi jedynie wyraz woli zachodnich władz okupacyjnych, zmierzających do pozbawienia Komunistycznej Partii Niemiec jej kierownictwa w okresie nadchodzącej kampanii wyborczej.

„Na złośliwą ironię — powiada Norden — zakrawać musi fakt, iż w momencie, kiedy b. hitlerowski więzień Max Reimann przebywa chory w więzieniu, b. generał Remer, który wsławił się masakrą przeprowadzoną wśród uczestników zamachu na Hitlera, nie tylko jest na wolności, lecz również bez żadnych przeszkód usiłuje odegrać rolę przy nadchodzących wyborach. Tak samo jak Remer tak i Schacht oraz niezliczona ilość byłych hitlerowców żyje obecnie na wolności i w pełnym komforcie.

Walny zjazd Zw. Plastyków

W dniu 27 bm. rozpoczął w Katowicach obrady IV ogólnopolski walny zjazd delegatów Zw. Pol. Art. Plastyków. Na zjazd przybyli m. in. wicemin. Kultury i Sztuki tow. W. Sokorski oraz przedstawiciel KC PZPR tow. J. Albrecht. Obradom przewodniczył prof. Petkowicz z Krakowa.

Wicepremier Minc powrócił z urlopu

Wiceprezes Rady Ministrów i przewodniczący Państw. Komisji Planowania Gospodarczego — tow. Hilary Minc po powrocie z urlopu w dniu 27 bm. objął urzędowanie.

Postępowi Amerykanie występują w obronie praw obywatelskich

Kongres N. Jorku protestuje przeciwko nagonce antykomunistycznej

N. JORK (PAP). 25 bm. odbył się w N. Jorku kongres „Zjednoczenia do walki o prawa obywatelskie". W kongresie wzięło udział ponad 1.100 delegatów organizacji politycznych, związków zawodowych i stowarzyszeń kulturalnych. Kongres zajął się sprecyzowaniem środków walki w obronie zagrożonych praw obywatelskich w St. Zjednoczonych.

Szczególnie ostro krytykowali uczestnicy kongresu falę prześladowań przeciwko komunistycznej partii St. Zjednoczonych oraz tzw. „Nowojorski proces pokazowy". Jednocześnie przyjęta rezolucja przypomina prezydentowi Trumanowi, że proces przeciwko kierowniczym funkcjonariuszom partii komunistycznej godzi w konstytucyjnie zagwarantowane prawa obywateli Stanów Zjednoczonych. Po raz pierwszy w historii St. Zjednoczonych — stwierdza rezolucja — usiłuje się jawnie przedstawić obronę idei, jako przestępstwo.

W dalszym ciągu rezolucja podkreśla, że obrona praw komunistów amerykańskich jest równoznaczna z obroną praw wszystkich obywateli St. Zjednoczonych bez względu na ich rasę, wyznanie lub przekonania polityczne.

Na kongresie m. in. przemawiał b. wiceminister sprawiedliwości St. Zjednoczonych — Rogge. W przemówieniu swym ostro wystąpił przeciwko domaganiu się od najrozmaitszych kategorii obywateli St. Zjednoczonych składania tzw. „deklaracji lojalności" precyzujących stosunek tych obywateli do partii komunistycznej. Powyższe zarządzenie Trumana scharakteryzował on, jako etap na drodze do faszyzacji St. Zjednoczonych.

Przemawiał również wybitny pisarz Howard Fast, wskazując na prześladowania, stosowane wobec pisarzy postępowych. Wskazał on, że książki najlepszych pisarzy amerykańskich nie mogą doczekać się wydania, gdy St. Zjednoczone zalewa bezwartościowa tandeta Hollywoodu.

Przeciwko prawu Tafta - Hartley'a

N. JORK (PAP). W Waszyngtonie odbyła się jednodniowa konferencja nadzwyczajna 400 przywódców związkowych, wchodzących w skład CIO, AFL oraz niezależnych związków zawodowych reprezentujących ponad milion robotników. Konferencja odbywała się pod znakiem walki o uchylenie prawa Tafta - Hartley'a.

Uczestnicy konferencji, oskarżając prezydenta Trumana i partię demokratyczną o „oburzającą odmowę zrealizowania swych obietnic przedwyborczych, w szczególności odnośnie uchylenia prawa Tafta - Hartley'a" — domagali się uchylenia powyższego prawa i ponownego wprowadzenia ustawy o pracy Wagnera. W oświadczeniu, wydanym dla prasy konferencja poddała ostrej krytyce rządowe poprawki do prawa Tafta-Hartley'a, oceniając je jako „zbrodnicze, antyrobotnicze propozycje".

Uczestnicy konferencji zwrócili się z apelem do zorganizowanych robotników, aby w ciągu 10 dni najbliższych zebrali milion podpisów pod petycję o uchylenie prawa Tafta - Hartley'a, domagającą się od członków Kongresu poparcia dla projektu ustawy, wniesionego przez Marcantonio.

Piękna impreza

W teatrze na wyspie w Parku Łazienkowskim odbyła się druga z kolei impreza pt. „Puszkin dla mas". Widownia nie mogła pomieścić nawet połowy publiczności, przybyłej na to przedstawienie. Na fotografii „Eugeniusz Oniegin" w wykonaniu Baletu Opery Warszawskiej

Foto AR

Młodzieżowe zespoły artystyczne jadą w sierpniu do Budapesztu

Na organizowany w sierpniu br. Światowy Festiwal Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie, wyjedzie z Polski ekipa, licząca ok. 650 osób. Skład tej ekipy stanowić będą zespoły artystyczne (chóry, orkiestry, zespoły taneczne, soliści) przodownicy pracy, grupa filmowa, sportowa itp.

Do zespołów artystycznych wejdą: 90-osobowa grupa chóru i orkiestry Liceum Muzycznego w Katowicach, 60-osobowa grupa, obejmująca chór, zespół regionalny i kapelę ludową ZMP z Liceum Pedagogicznego w Lublinie, 20-osobowy zespół regionalny z Ośrodka Szkolenia Artystycznego przy Oddz. ZMP z Płocka, zespół regionalny Koła Wiejskiego ZMP z Ustronia Cieszyńskiego, 20-osobowy zespół góralski, grupa akordeonistów ZMP w Łodzi, 12-osobowa grupa studentów solistów z Warszawy, Krakowa, Łodzi i Sopot, 60-osobowa grupa dzieci z ZHP, w której skład wejdzie chór chłopięcy z Poznania i grupa dziewcząt ze szkół TPD z Warszawy oraz 18-osobowy zespół taneczny ZAMP-owców z Krakowa. Poza tym do polskiej ekipy artystycznej wejdzie 48-osobowy zespół tańca artystycznego, utworzony spośród grup regionalnych przy Zarządzie Woj. ZMP we Wrocławiu i Państw. Liceum dla Dorosłych w Opolu.

Przewodniczący KP Austrii piętnuje knowania reakcji

WIEDEŃ (PAP). Przewodniczący Komunistycznej Partii Austrii — poseł Koeplenig, przemawiając na aktywie partii stwierdził z radością, że traktat pokojowy dzięki polityce Zw. Radzieckiego, stał się aktualny. Jednakże — zdaniem Koepleniga — obie austriackie partie rządowe mają pod tym względem pewne zastrzeżenia, gdyż wiedzą one, że po zawarciu traktatu nie będą one mogły kryć się za plecami mocarstw okupacyjnych.

Wspominając o wywiadzie kanclerza Figla, w którym wysunięto postulat natychmiastowego utworzenia armii austriackiej, Koeplenig oświadczył, że komuniści występują przeciwko utworzeniu armii, uważają bowiem, iż Austria ma obecnie inne zmartwienia, niż tworzenie kosztownej armii, uzbrojonej w amerykańską broń, umundurowanej po angielsku i dowodzonej przez bezrobotnych generałów Hitlera. Taka armia nie byłaby prawdziwą armią austriacką. Austriakami byliby w niej jedynie żołnierze. Dla nowej armii trzeba byłoby wiele pieniędzy, które ściągano by z ludu austriackiego.

Jesteśmy przeciwko tworzeniu takiej armii — powiedział Koeplenig — ponieważ nie chcemy, by reakcja na koszt narodu tworzyła instrument ujarzmienia klasy robotniczej.

WIEDEŃ (PAP). Dziennik „Oesterreichische Volksstimme", powołując się na wiadomość radia angielskiego w Hamburgu stwierdza, że partie socjaldemokratyczna i „ludowa" w Austrii, zorganizowały tajny „komitet wojskowy", który już od wielu miesięcy prowadzi przygotowania do utworzenia austriackich sił wojskowych

Murarze z Mielca — zdobywcami nowego rekordu

Trzej murarze: Michał Gruca, Józef Stępak i Michał Wójcik, pracując przy prowadzonej przez ZOR budowie bloków mieszkalnych Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu, sięgnęli po nowy rekord. Stosując trójkowy system pracy w ciągu jednej zmiany wmurowali 22.245 sztuk cegieł, uzyskując w ten sposób 2.305 proc. normy. Podczas 8 godzin pracy wyciągnęli oni mur długości 60,75 m, wysokości 195 cm, szerokości 72 cm. Wyniki pracy sprawdziła 16-osobowa komisja. Za wspaniałe osiągnięcie w pracy, przedstawiciel Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego wręczył rekordzistom specjalne odznaki

Foto AR

Anglosasi zastąpili hitlerowców w organizowaniu zmowy antyradzieckiej

Świadkowie zeznają w siódmym dniu procesu Doboszyńskiego

„Tylko Niemcom mogło zależeć w owym czasie na pokłóceniu aliantów między sobą" — powiedział w 7 dniu procesu Adama Doboszyńskiego świadek Nowiński, który naświetlił szczegółowo rolę inspiracji niemieckiej na terenie W. Brytanii w sprawie stosunku gen. Sikorskiego do ZSRR. Kontynuując zeznania z poprzedniego dnia procesu, świadek omówił również rolę II i VI Oddziału na emigracji oraz znaczenie koncepcji „Międzymorza", wywodzącej się z planu interwencji przeciw ZSRR po pierwszej wojnie światowej.

Koncepcja ta odżyła w okresie drugiej wojny światowej, przy czym głównym jej rzecznikiem była reakcyjna emigracja polska. Przybrała ona postać zmowy przeciw ZSRR, zorganizowanej pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych, z udziałem faszystów krajów środkowo - europejskich.

Inni, zeznający tego dnia świadkowie stwierdzili, iż Doboszyński po przybyciu do kraju nawiązał szereg różnostronnych kontaktów, miał zamiar rozwinąć działalność konspiracyjną, związać się z podziemiem i zainstalować w „lesie" radiostację. Jednocześnie świadkowie ci naświetlili rolę Doboszyńskiego jako agenta i czołowego propagatora „Międzymorza" na terenie kraju.

Omawiając inspirację niemiecką w sprawie gen. Sikorskiego, świadek Nowiński stwierdził, iż w pierwszej fazie wojny wypłynęła ona przede wszystkim na odcinku raczej wojskowym, poprzez różne kanały. Tłumaczy się to tym, że gen. Sikorski uważał za konieczne, by żołnierz polski kontynuował walkę przeciw Niemcom, mimo przegranej kampanii wrześniowej. Intrygi, składające się na tę inspirację, zarysowały się na kilku odcinkach. W lotnictwie wojskowym intrygi te przejawiały się w formach niedopuszczalnych, a mianowicie w postaci wysyłania delegacji do poszczególnych oficerów z prośbą o objęcie dowództwa, którym sekundowały nawet wystąpienia pojedyńczych ludzi w sztabie naczelnego wodza. Świadek dodaje: „Lotnictwo było tym środowiskiem, gdzie było najwięcej intryg i różnych posunięć inspiracyjnych po wrześniu 1939 r".

(Dokończenie na str. 4)

BIBLIOTEKA „TRYBUNY LUDU"

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza" wespół z Redakcją „Trybuny Ludu" i Robotniczą Spółdzielnią Wydawniczą „Prasa", organizuje „Bibliotekę Trybuny Ludu" dla prenumeratorów naszego pisma

Każdy prenumerator „Trybuny Ludu"

który przy regulowaniu abonamentu będzie wpłacał dodatkowo

80 zł

od lipca bieżącego roku otrzyma co miesiąc

wartościową książkę o przeciętnej objętości 250 str.

Jako pierwsze w ramach „Biblioteki Trybuny Ludu" przewidziane są następujące pozycje:

BORYS POLEWOJ: Opowieść o prawdziwym człowieku

WANDA WASILEWSKA: Ojczyzna

RENE CASSOU: Paryż we krwi

KAZIMIERZ BRANDYS: Miasto niepokonane

BOLESŁAW PRUS: Faraon

WASYL AŻAJEW: Daleko od Moskwy

Na takich samych zasadach zorganizowane zostaną biblioteki dla prenum. „Gromady" i „Chłopskiej Drogi" (wspólna) oraz katowickiej „Trybuny Robotniczej"

Cripps i Harriman stoczą w Paryżu decydującą „bitwę o funta szterlinga"

Plan amerykański grozi W. Brytanii [illegible]iną finansową

LONDYN (PAP). Uwagę londyńskich kół politycznych sorbuje posiedzenie ministrów finansów krajów marshallowskich, które odbędzie się Paryżu w środę, 29 bm. W kołach tych podkreśla się, że po niepowodzeniu odbytego w ub. tygodniu posiedzenia w Brukseli — USA i W. Brytania przygotowują się do rozgrywki, której towarzyszy widmo kryzysu gospodarczego w W. Brytanii i zaostrzający się konflikt brytyjsko - amerykański.

Oczekuje się, że posiedzenie paryskie przeistoczy się w kluczową rozgrywkę pomiędzy Crippsem i Harrimanem. Przedmiotem rozgrywki ma być nowy amerykański plan „płatności międzyeuropejskiej", przewidujący wprowadzenie wolnej konwersji funta i walut europejskich oraz dowolnego przesuwania przez USA kredytów w ramach globalnych kwot planu Marshalla. W kołach politycznych i gospodarczych podkreśla się, że dla USA plan ten oznacza zamierzone wolne wejście na europejskie rynki zbytu, lecz W. Brytanii grozi on katastrofalną utratą rezerw złota i dolarów.

Wzajemne groźby

Stanowisko Crippsa wobec żądań Harrimana, popieranych przez Belgię (i ostatnio pod presją USA również przez Francję) — oceniane jest dotąd jako nieustępliwe. Czynniki brytyjskie usiłują przekonać St. Zjednoczone, że ruina finansowa Anglii nie może im przynieść żadnej korzyści. Sugerują one, że w wypadku przeforsowania i narzucenia planu amerykańskiego W. Brytania przeprowadzi „drastyczną redukcję" importu dolarowego z USA i krajów strefy dolarowej. Argument ten, użyty w ub. sobotę w N. Jorku przez Harley'a Shawcrossa — podchwyciła w niedzielę cała inspirowana przez rząd prasa brytyjska, która tym razem użyła akcentów ostrzejszych, przestrzegając koła gospodarcze USA przed nieuniknioną redukcją importu towarów amerykańskich.

Dość dobrze poinformowane zwykle czynniki wskazują, że ze swojej strony St. Zjednoczone grożą obcięciem pomocy marshallowskiej dla W. Brytanii, co stanowić ma środek represji za „usiłowanie majoryzowania przez W. Brytanię całego planu Marshalla w Europie". Niektóre czynniki amerykańskie zarzucają Crippsowi, że usiłuje on całą winę niepomyślnej sytuacji gospodarczej W. Brytanii „zwalić na presję amerykańską".

1 lipca zacznie się w Anglii „ekonomiczne trzęsienie ziemi"

Te same czynniki mówią już otwarcie, że w toku najbliższych miesięcy nastąpić może i nastąpi prawdopodobnie w W. Brytanii „ekonomiczne trzęsienie ziemi". Podkreśla się, że niebezpieczny dla W. Brytanii okres rozpocznie się już od 1 lipca br., gdyż od tej daty pomoc marshallowska dla Anglii ulega obniżce z kwoty rocznej 320 miln. funtów szterlingów na 235 miln. W tych warunkach ogólny deficyt dolarowy strefy szterlingowej, który dotąd wynosił ok. 350 miln. funtów rocznie — będzie się szybko powiększał. Sfery dziennikarskie Londynu akcentują, że całokształt obecnej sytuacji gospodarczej W. Brytanii zazębia się ściśle z pozycją rządu Labour Party i wyrażają obawę, czy rząd Labour Party wobec coraz szybszego rozwoju wypadków zdoła przeciągnąć rozpisanie wyborów do wiosny przyszłego roku.

LONDYN (PAP). W poniedziałek 27 bm., wylądował na lotnisku londyńskim Harriman. Przyjazd jego pozostaje w ścisłym związku z posiedzeniem ministrów finansów krajów marshallowskich, które odbędzie się w środę.

W kołach dziennikarskich panuje przekonanie, że Harriman przywiózł ze sobą nowe [illegible], mające na celu złagodzenie napięcia anglo-amerykańskiego.

Spadek walorów na giełdzie londyńskiej

LONDYN (PAP). Na giełdzie londyńskiej nastąpił gwałtowny spadek kursów papierów państwowych. Drobni posiadacze tych papierów starają się sprzedać je jak najprędzej. Równocześnie coraz poważniejsze rozmiary przybiera wycofywanie oszczędności z państwowych książeczek oszczędnościowych.

W ciągu ostatnich paru miesięcy państwowe papiery wartościowe spadły ogółem o pół miliarda funtów. W tygodniu kończącym się 18 czerwca suma wycofanych wkładów przewyższała o 2016 tys. funtów sumę nowych wkładów oszczędnościowych.

Podpisanie brytyjsko-argentyńskiego układu handlowego

N. JORK (PAP). Z Buenos Aires donoszą, że w poniedziałek podpisany tam został anglo-argentyński układ handlowy. Jak wiadomo, układ ten był ostatnio przedmiotem protestów ze strony St. Zjednoczonych, które dopatrywały się w nim „dyskryminacji".

Nowy atak kapitalistów na brytyjską klasę robotniczą

LONDYN (PAP). Obecną sytucję gospodarczą W. Brytanii usiłują brytyjskie koła kapitalistyczne wykorzystać dla nowego ataku przeciwko płacom robotniczym i systemowi świadczeń socjalnych. Koła te chciałyby, by nastąpił okres rządów koalicyjnych, co ich zdaniem ułatwi dalszą walkę przeciw robotnikom przy równoczesnym posługiwaniu się w dalszym ciągu „socjalistycznym autorytetem" przywódców Labour Party.

Charakterystyczne są komentarze prasy konserwatywnej. Mimo — pozornego — sympatyzowania z nieustępliwym stanowiskiem Crippsa wobec Waszyngtonu, akcentują one nie tyle konieczność walki z Waszyngtonem, ile raczej walki o obniżkę dotychczasowych płac robotniczych.

Sytuacja na kolejach w Anglii gwałtownie się zaostrzyła

LONDYN (PAP). — Sytuacja na kolejach brytyjskich gwałtownie się zaostrzyła. Przewiduje się, że w dniu 4 lipca na całym terenie W. Brytanii kolejarze, broniąc swych praw, rozpoczną wprowadzenie akcji „pracy zwolnionej".

Wczoraj kolejarze odrzucili nowe propozycje zarządu kolei. Propozycje te w odpowiedzi na żądanie kolejarzy podniesienia płacy tygodniowej o 10 szylingów wszystkim pracownikom, zaoferowały tylko 3 szylingi i to jedynie pracownikom najniżej uposażonym. Oferta ta została przyjęta z oburzeniem przez 1.500 lokalnych związków kolejarzy w imieniu pół miliona pracowników.

We wtorek odbędzie się w Londynie specjalna konferencja delegatów związkowych. Przewiduje się, że wielu delegatów domagać się będzie proklamowania strajku kolejowego.

Obrady nad współpracą gospodarczą między Polską a Węgrami

Dnia 27 bm. przybyła do Warszawy delegacja węgierska na posiedzenie Komisji Stałe dla Współpracy Gospodarczej Polsko - Węgierskiej. Na czele delegacji węgierskiej stoi podsekretarz stanu w M.S.Z., p. Anfor Berei. W skład delegacji wchodzą: podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego — p. Miklosz Ajtai oraz przedstawiciele węgierskiego przemysłu, rolnictwa i handlu.

Delegację węgierską powitali na dworcu: przewodniczący sekcji polskiej Komisji Stałej dla Współpracy Gospodarczej Polsko - Węgierskiej, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, tow. Fidelski, dyrektor Protokółu Dyplomatycznego, tow. Gubrynowicz oraz wyżsi urzędnicy Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i ministerstw przemysłowych. Na dworcu był obecny poseł Węgier w Warszawie, p. Szanto wraz z członkami poselstwa.

Obrady Komisji rozpoczęły się 27 bm. w południe i potrwają kilka dni. Celem obecnej, 4 z kolei, sesji jest pogłębienie współpracy gospodarczej obydwu zaprzyjaźnionych krajów oraz rozszerzenie jej na dalsze dziedziny gospodarki narodowej.

Wspaniałe osiągnięcia gospodarki radzieckiej Ukrainy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ności. Posiada on 118 koni, 110 wołów, 467 krów, 459 świń, 64 maciory, 636 rasowych owiec, dużo ptactwa domowego.

Przewodniczący kołchozu, Kosiub, wyjaśnił delegacji polskiej zasady organizacji pracy na tak wielkim obszarze. Praca odbywa się ściśle wedle planu i podzielona jest między 8 brygad. Każda brygada dzieli się z kolei na 4 — 5 ogniw po 10 — 15 ludzi w każdym. Każda brygada, a następnie ogniwo, otrzymuje ściśle określone zadanie i w zależności od szybkości i jakości wykonania tych zadań, zalicza się kołchoźnikom dniówkę rozrachunkową. Taka organizacji pracy, będąca wynikiem wieloletniego doświadczenia, daje możność sprawiedliwej i dokładnej oceny pracy każdego kołchoźnika, każdego ogniwa i brygady.

Jak wynagradzany jest pilny i rzetelny kołchoźnik, dowodzi przykład świniarki — Uliany Pajda. W roku ub. Uliana zarobiła 18 q zboża, 45 q kartofli i dużo innych warzyw, owoców, miodu i pieniędzy. Poza tym otrzymała, jako premię, 18 prosiąt za to, że w roku ub. od przydzielonych jej 10 macior, wyhodowała 250 prosiąt, co stanowi ponad 200 proc. normy. Uliana przedstawiona została do odznaczeń państwowych.

W obejściach kołchoźników

Bardzo podobały się chłopom polskim kołchozy „Proletariusz" i im. „WKP-(b)" w rejonie czerkaskim.

W kołchozie „Proletariusz", u kołchoźnika Iwana Bierieznoja — goście ujrzeli czyste obejście, schludnie utrzymany dom, piękny sad przyzagrodowy.

U kołchoźnika Skryńskiego, który mieszka tylko z żoną, chłopi nasi przekonali się, jak wykorzystuje się gospodarkę przyzagrodową. Skryński sieje na swej ziemi przyzagrodowej żyto, pszenicę, sadzi ziemniaki, kukurydzę oraz ma sad owocowy. Oprócz krowy ma Skryński dwie maciory z przychówkiem, 53 kaczki i 18 kur. Członek naszej delegacji ob. Józef Świderski, patrząc na zasobne gospodarstwo Skryńskiego i jego sąsiada, powiedział: „Jeśli u nich tak jest na przednówku, to jak będzie jesienią, po zbiorach? Żyją naprawdę bardzo dostatnio, lepiej niż nasi średnio-zamożni rolnicy".

Opieka nad matką i dzieckiem

Uczestniczki wycieczki, chłopki, ze szczególnym zainteresowaniem oglądały żłobek i dzieciniec kołchozu „Proletariusz", który mieści się w pięknym murowanym domu, składającym się z 8 dużych, jasnych i schludnych sal. Jest tam jadalnia i bawialnia dla dzieci oraz sypialnia. W żłobku i dziecińcu przebywa codziennie około 40 dzieci. Kobieta we wsi radzieckiej może nie tylko pracować będąc spokojna o swe dzieci, ale i kształcić się, zdobywając nowe kwalifikacje.

WIADOMOŚCI z Z.S.R.R.

BUDOWA NOWYCH STAWÓW

Stalinowski plan przeobrażenia przyrody przewiduje m. in. budowę stawów i zbiorników wody. W latach 1949 — 1955 w kołchozach stepowych i leśnostepowych rejonów ZSRR wybudowanych będzie 41.300, a w sowchozach 2.928 stawów i zbiorników wody.

W roku bieżącym budownictwo irygacyjne nabrało niebywałego rozmachu. Wiele kołchozów i sowchozów Ukrainy, północnego Kaukazu, centralnego pasa czarnoziemu i okręgów nadwołżańskich wykopało już znaczną ilość stawów i wykorzystuje nagromadzoną w nich wodę do polewania zasiewów na działkach nawadnianych.

POSIEDZENIE PREZYDIUM AKADEMII NAUK ZSRR

Dnia 23 bm. pod przewodnictwem członka Akademii, tow. S. Wawiłowa, odbyło się posiedzenie prezydium Akademii Nauk ZSRR, na którym omawiano szereg spraw organizacyjnych. Specjalną uwagę zwrócono na sprawę zastosowania osiągnięć naukowych do gospodarki narodowej.

Prezydium postanowiło wydać księgę pamiątkową, zawierającą materiały, związane z uczczeniem 150 rocznicy urodzin A. Puszkina. Zostało już powołane kolegium redakcyjne tego wydawnictwa z członkiem Akademii, tow. I. Mieszczaninowem, na czele.

WCZASY LETNIE DLA DZIECI

Tego lata w wielu malowniczych miejscowościach ZSRR czynnych będzie 6.000 obozów pionierskich. Wypocznie w nich ponad 2.550.000 dzieci robotników i urzędników — to jest o 460.000 więcej, niż w roku ubiegłym. Na opiekę lekarską nad dziećmi asygnowano duże fundusze. Obniżone zostały opłaty za pobyt — rodzice opłacają obecnie mniej niż 1/3 kosztu utrzymania dziecka.

Konferencje wojewódzkie PZPR

Dzięki organizacjom partyjnym rośnie produkcja fabryk Śląska

Dyskusja na konferencji w Katowicach

Drugi dzień obrad I Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Katowicach rozpoczęło przemówienie przedstawiciela Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i przewodniczącego przybyłej na obrady delegacji KP Cz tow. Tesli. Mówca przekazał konferencji gorące pozdrowienia Partii Komunistycznej i całego ludu pracującego Czechosłowacji.

Po wznowieniu dyskusji pierwszy zabrał głos przedstawiciel spółdzielni produkcyjnej w powiecie nyskim, tow. Chmielorz. Wskazał on na rosnące zainteresowanie chłopów pracą zespołową na wsi, apelując do organizacji partyjnych o pogłębienie pracy na wsi, a w szczególności akcji uświadamiającej, od której w znacznym stopniu zależy tempo przebudowy wsi.

Delegat z Sosnowca, tow. dr Wasilewski zwrócił uwagę na zły stan opieki lekarskiej w mniejszych ośrodkach przemysłowych, grupujących jednak poważną liczbę robotników.

Delegat kopalni „Kleofas", tow. Kowol, stwierdził, iż dokonana ostatnio przebudowa struktury organizacji partyjnej w znacznym stopniu usprawniła prace, przyczyniając się również do podniesienia wyników pracy kopalni. Odpowiadając na apel przedstawiciela KP Cz tow. Tesli, mówca wyraził w imieniu załogi kopalni „Kleofas" gotowość podjęcia współzawodnictwa pracy z kopalniami czechosłowackimi.

Klub racjonalizatorów

Delegat huty „Andrzej", inż. tow. Jan Starachowic analizuje doświadczenia i prace powstałego w hucie „Andrzej" pierwszego klubu racjonalizatorów, w którym nad usprawnieniem i unowocześnieniem produkcji pracują wspólnie robotnicy, technicy i inżynierowie. Mówca podkreśla, że klub racjonalizatorów planuje wspólnie wynalazki w zależności od stwierdzonych potrzeb zakładu pracy, potrzeby te zespołowo ustala, a następnie omawia możliwości technicznych rozwiązań.

Walka ze szkodnictwem

Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Sosnowcu, tow. Gil, analizując przyczyny awarii i uszkodzeń urządzeń przemysłowych, podkreśla, że część tych awarii należy tłumaczyć niedbalstwem, a nawet świadomym szkodnictwem wroga politycznego. Mówca zwraca uwagę na konieczność wzmożenia czujności wśród robotników.

Delegat ZMP, tow. Zarychta podkreśla, że do poważnych braków w pracy zakładów przemysłowych należy m. in. niewłaściwe często wykorzystywanie uczniów szkół przysposobienia przemysłowego. Zdarza się, że absolwenci tych szkół nie otrzymują zatrudnienia, odpowiadającego ich przygotowaniu, ani możliwości dalszego pogłębienia kwalifikacji, wykonując prace drugorzędne.

Następnie zabiera głos pierwszy sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Katowicach, tow. Procek, który w dłuższym przemówieniu analizuje osiągnięcia organizacji partyjnych w dziedzinie podniesienia i ulepszenia produkcji zakładów państwowych. W zakończeniu przemówienia tow. Procek stwierdza, że w przemyśle prywatnym, gdzie nie stosuje się umów zbiorowych, zdarzają się jaskrawe wypadki wyzysku robotników.

W trakcie obrad przybył na salę, serdecznie witany przez delegatów, kierownik Wydziału Propagandy KC PZPR, tow. Albrecht.

Serdecznie powitali delegaci przybyłą na salę obrad delegację górników kopalni „Radzionków", która pozdrawiając konferencję zameldowała, iż plan produkcji za pierwsze półrocze roku bież. wykonany został z nadwyżką, w wysokości ponad 23 tys. ton węgla.

Przewodniczący udzielił z kolei głosu dyrektorowi generalnemu CZPW, tow. Szczęśniakowi, który omówił zadania przemysłu węglowego w dziedzinie organizacji pracy, gospodarowania złożami węglowymi i inwestycji.

M. in. w toku dyskusji zabierali głos tow. tow.: Lipkowski, Malczewski, Chyra, Fijałkowska, Dowkan i Stasiak, którzy poruszyli sprawę szkolenia ideologicznego, uaktywnienia kobiet i niektórych zarządów Zw. Sam. Chł. oraz rolę partii w podniesieniu produkcji.

Rola Partii w usprawnieniu transportu kolejowego

Obrady konferencji w Poznaniu

Obrady popołudniowe pierwszego dnia I Woj. Konferencji PZPR, rozpoczęto odczytaniem telegramów powitalnych, nadesłanych przez załogi fabryk poznańskich. Konferencję powitała również delegacja robotników rolnych z powiatu kościańskiego.

O pracy organizacji partyjnych w kolejnictwie mówił II sekr. KW, tow. Włodek, stwierdzając m. in. że ponad 28% ogółu pracowników kolejowych w województwie poznańskim stanowią członkowie partii. Partyjne organizacje aktywnie uczestniczą w życiu gospodarczym, opracowują z administracją plany i ponoszą odpowiedzialność za ich wykonanie. Współzawodnictwo pracy, którego inicjatorem i organizatorem była partia, objęło przeszło 15 tysięcy kolejarzy, z czego blisko połowa jest członkami partii. Spośród 558 przodowników pracy na PKP — 253 należy do PZPR. Plan przewozów w maju br. został przez dyrekcję poznańską wykonany z najwyższym odsetkiem w Polsce.

756 miln. zł oszczędności

W ogromnej większości wypadków plany oszczędnościowe administracji były z inicjatywy organizacji partyjnej podwyższane na ogólnych zebraniach załóg. Zobowiązania oszczędnościowe z poprawkami robotników kolejowych wynoszą 756 milionów zł.

Robotnicy warsztatów poznańskich zobowiązali się ukończyć plan 3-letni do dnia 30 września br. Identyczne zobowiązania podjęli robotnicy innych warsztatów kolejowych w woj. poznańskim. M. in. pracownicy węzła kolejowego Wągrowiec wykonają plan 3-letni do 1 września br.

Tow. Włodek omawia obszernie przebudowę struktury organizacji partyjnej, zwracając uwagę, że jednym z najważniejszych zadań jest szeroko zakrojone szkolenie ideologiczne partyjnych kolejarzy.

Przed rozpoczęciem dyskusji ekipa kolejarzy złożyła meldunek o zobowiązaniu przedterminowego wykonania planu produkcji.

Dyskusję rozpoczęto przemówieniem znanego przodownika pracy z zakładów Cegielskiego — tow. Michałka, który przedstawił swoje metody pracy.

Tow. Maciejewski, ślusarz oraz tow. Janasek, zwrócili uwagę na niedostateczne szkolenie ideologiczne mas kolejarskich.

Sekretarz Komitetu Gminnego w Lubowie (pow. Gniezno), tow. Anna Hanzel, poddała krytyce niedostateczną opiekę wyższych organów partyjnych nad organizacjami wiejskimi.

Mówi tow. Kłuszyńska

W trakcie dyskusji zabrała głos posłanka, tow. Kłuszyńska. Okres po pierwszej wojnie światowej, kiedy Poznańskie było ciemnogrodem, w którym działał kler i endecja, przeciwstawia mówczyni obecnej rzeczywistości, stwierdzając, że nastąpiła ogromna rewolucyjna zmiana na lepsze.

W sprawie szkolenia prelegentów, większej prężności zarządów Zw. Sam. Chł. aktywności kobiet mówili tow. tow.: Grabowska, Wojtasik, Przygocki i Jajko.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad odczytano depeszę gratulacyjną od aktywistów poznańskich z Centralnej Szkoły Partyjnej z Łodzi.

Nowe metody gospodarki rolnej podniosą poziom wsi lubelskiej

Dyskusja na konferencji w Lublinie

W drugim dniu obrad wojewódzkiej konferencji PZPR w Lublinie w dalszym ciągu trwała dyskusja nad wygłoszonymi referatami. W dyskusji wzięło ogółem udział 50 delegatów. Delegacja Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej z rektorem dr tow. Kielanowskim na czele, złożyła podziękowanie władzom państwowym i partyjnym za pomoc i opiekę nad uczelnią. W dyskusji, którą podsumował członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Stanisław Radkiewicz, przemawiali również przybyli na obrady członkowie władz centralnych partii: członek KC — tow. M. Oks, zastępca członka KC tow. W. Kłosiewicz i zastępca kierownika wydziału rolnego tow. M. Jaworski. Przemawiał również przybyły na obrady, wiceminister rolnictwa — tow. Kowalewski.

O potrzebie pogłębienia wiedzy ideologicznej mówili tow. Wroński z gm. Wareż i tow. Boch z Chełma.

Prorektor Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej prof. tow. Parnas omówił rolę nauki w służbie mas pracujących miast i wsi. M. in. mówca wskazał na wielkie korzyści, które osiągnąć można przez zastosowanie osiągnięć Miczurina i Łysenki w gospodarce rolnej woj. lubelskiego.

Członek KC tow. M. Oks wskazał na konieczność dalszego rozrostu organizacji partyjnych w woj. lubelskim, a w szczególności na wsi.

Zastępca członka KC tow. Kłosiewicz omówił zagadnienie właściwego rozstawiania kadr partyjnych. „Należy — oświadczył — jeszcze więcej dbać, aby najzdolniejsi byli wysuwani na kierownicze stanowiska."

Zastępca kierownika wydziału rolnego KC PZPR tow. Jaworski mówił o korzyściach wynikających z dobrze zorganizowanej wymiany towarowej między wsią a miastem.

Wiceminister rolnictwa tow. Kowalewski mówił o zadaniach partii w podnoszeniu rozwoju gospodarczego wsi lubelskiej. Szczególną opieką winna otoczyć Partia mało i średniorolnych chłopów.

Gdy na trybunę wstępuje dla podsumowania dyskusji członek biura politycznego KC PZPR, tow. St. Radkiewicz, delegaci manifestują na cześć władz centralnych partii i jej przewodniczącego Bolesława Bieruta. Zrywają się okrzyki: „Niech żyje obrońca ładu i porządku w Polsce — tow. Radkiewicz".

Musimy uzdrowić atmosferę na wyższych uczelniach

Dyskusja na konferencji w Krakowie

Drugi dzień obrad I wojewódzkiej konferencji PZPR w Krakowie poświęcony był dyskusji oraz wyborom nowych władz wojewódzkich partii.

Na wstępie obrad na salę przybyła delegacja załogi fabryki „Zieleniewski". W imieniu delegacji pozdrawia konferencję tow. Melek.

W dyskusji zabiera głos członek biura organizacyjnego KC PZPR tow. Reczek, który oświadcza m. in.:

Aby przeprowadzić realizację zamierzeń partii na odcinku wiejskim musi nastąpić pogłębienie pracy ideologicznej wśród mas członkowskich i bezpartyjnych na wsi oraz rozbudowa na tym terenie organizacji podstawowych partii, jak również pogłębienie współpracy z aktywem SL i PSL.

Po wystąpieniu tow. Stasiowskiego — przodownika pracy z kopalni „Bierut", który mówił o roli współzawodnictwa pracy, głos zabiera witany entuzjastycznie przez zgromadzonych, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego tow. prof. Marchlewski.

Przemówienie rektora U.J. tow. Marchlewskiego

Nawiązując do referatu tow. Rybickiego — rektor Marchlewski stwierdza, iż w r. 1945 duży odłam profesury traktował władzę ludową w Polsce jako prowizorium.

Na wyższych uczelniach — stwierdza mówca — prowadzić trzeba nieubłaganą walkę klasową. Trzeba zwalczać objawy bezdusznego podchodzenia do wykładów w dziedzinie postępowych kierunków w nauce, wypracowanych w Związku Radzieckim, trzeba jednocześnie otwierać ludziom oczy na niczym nieuzasadniony entuzjazm dla wątpliwych często osiągnięć nauki „Zachodu", nauki, która chińskim murem odgradza się od wspaniałych, rewolucyjnych doświadczeń i osiągnięć Miczurina, Łysenki i innych wielkich uczonych radzieckich.

Wystąpienie przedstawiciela Wojska Polskiego, płk. Piaseckiego, zamieniło się w wielką manifestację uczuć dla odrodzonego Wojska Polskiego.

Długotrwałe oklaski witają wchodzącą na salę delegację profesorów wyższych uczelni krakowskich, w składzie: rektor Akademii Górniczej — Walery Goetel, prorektor tej Akademii prof. Witold Biernawski, prof. UJ. Kazimierz Wyka, prorektor Akademii Sztuk Pięknych — prof. Fedkowicz, dziekan Wydz. Humanistycznego UJ, prof. K. Piwarski oraz prorektor UJ, prof. A. Listowski.

Zabierający następnie głos w dyskusji tow. Duda — przedstawiciel władz Bezpieczeństwa Publicznego — nawołuje do wzmożenia czujności i budzenia świadomości klasowej wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

„Walczę o pokój przy krośnie"

Przodownica pracy z PZPB w Andrychowie — tow. Byrska, w prostych słowach stwierdza, że niczego tak nie pragnie, jak pokoju. „Pomyślałam — mówi tow. Byrska — jak ja, tkaczka, mam walczyć o pokój? Pomyślałam — że walczyć o pokój mogę tylko przy swym krośnie. Z miłości dla mojej ojczyzny, dla mych czterech synów i dla wszystkich dzieci w Polsce, przystąpiłam do współzawodnictwa pracy."

Przewodniczący woj. zarządu ZAMP, tow. Hanuszek, omawia prace organizacji i jej zadania na najbliższą przyszłość. Mówca stwierdza, że mimo poważnych osiągnięć krakowskiego ośrodka ZAMP, nie dokonano jeszcze zasadniczego przełomu wśród szerokich mas studiującej młodzieży i w pracy wyższych uczelni krakowskich. Młodzież ZAMP nie docenia jeszcze w pełni roli przodownictwa w nauce, a przede wszystkim znaczenia pracy ideologicznej wśród najszerszych mas młodzieży.

Rola prasy partyjnej

Prace prasy partyjnej omawia naczelny redaktor „Gazety Krakowskiej" tow. Mostowicz, rozwój wydziałów politechnicznych Akademii Górniczej w Krakowie — prorektor tow. prof. Slendziński.

Poza tym w dyskusji brali udział tow. tow.: Strzałkowski, Murzyn, Ciepielowa, Machlenda, Tremblińska, Kularz, Gaj, Wirski, Pałacowa, Adamuszek, Hojny i Wiślicki.

Do nowowybranego Wojewódzkiego Komitetu PZPR weszli m. in. tow. tow.: Marian Rybicki, rektor — Teodor Marchlewski oraz szereg przodowników pracy, wśród których znajdują się Stefan Karlik i chłopka z Dankowic, pow. Biała — Maria Iskra.

Po ogłoszeniu wyników wyborów, wśród niesłychanego entuzjazmu zgromadzonych, zabiera głos w celu podsumowania wyników obrad, sekretarz KC PZPR — tow. Józef Cyrankiewicz.

Wzmóc czujność klasową podnieść poziom ideologiczny

Dyskusja na konferencji w Gdańsku

W [illegible] dniu obrad Konferencji Wojewódzkiej w Gdańsku, przed przystąpieniem do dyskusji powitała konferencję delegacja robotników, techników i inżynierów miejscowego przemysłu i komunikacji. Słynny brygadzista stoczni gdańskiej tow. Makowski melduje o osiągnięciach produkcyjnych klasy robotniczej Wybrzeża.

W dyskusji nad sprawozdaniami ustępującego Komitetu Wojewódzkiego PZPR wzięło udział kilkudziesięciu delegatów, poruszając całokształt zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalnych Wybrzeża oraz roli PZPR na Wybrzeżu.

Tow. Puchalski z Malborka stwierdza, że aktyw rolny PZPR na Żuławach i wkłada wielki wysiłek w rozwój gospodarczy tego obszaru. Mówca zwraca uwagę na potrzebę wzmożenia hodowli roślin oleistych na Żuławach.

Serdecznie powitano następnego mówcę — Kaszuba tow. Bigusa z Wejherowa, który porównał obecną sytuację Kaszubów w Polsce Ludowej, gdzie stali się pełnoprawnymi obywatelami z ich położeniem w czasach przedwrześniowych. Dopiero Polska Ludowa dała pełne warunki rozwoju ludności kaszubskiej — mówi tow. Bigus — nastąpił rozwój oświaty, kaszubskiej sztuki ludowej, uaktywnienie społeczne i co najważniejsze wyzwolenie z wyzysku kapitalistycznego. Kaszubi przekonali się, że tylko Polska Ludowa, rząd robotniczo - chłopski i PZPR zapewnią im rozwój gospodarczy i kulturalny.

Tow. Cichocki z pow. elbląskiego wskazuje na wielką rolę podstawowych organizacji PZPR w PGR, stwierdzając m. in., że aktyw partyjny powinien poświęcić więcej uwagi szkoleniu partyjnemu w gromadach.

Tow. Goszczowski ze stoczni gdańskiej omawia zwycięstwo koncepcji PZPR w stoczniach nad niedawnymi jeszcze błędnymi kocepcjami gospodarczymi, których wyznawcy nie mając wiary w możliwości polskiej klasy robotniczej — dążyli do wydzierżawienia stoczni kapitalistom zagranicznym. Zdaniem mówcy należy wzmocnić czujność klasową w stoczniach.

W czasie obrad przybyła na salę delegacja robotników morskich, która przedstawiła dotychczasowe osiągnięcia i nowe zobowiązania. CZPPW wykona plan roczny na dwa miesiące przed terminem oraz zaoszczędzi dodatkowo 44 miln. zł. Pracownicy „Portorobu", którzy wykonali już 60 proc. rocznego planu oszczędnościowego, zwiększą dalszą wydajność pracy o 15 proc. Towarzystwo Połowów Dalekomorskich „Arka" wykonało już plan roczny w 65 proc., a do końca roku przekroczy go o 20 proc. „Dalmor" wykonał plan połowów w 100 proc., zaoszczędzając 18 miln. zł.

Następnie kontynuowano dyskusję.

TEMATY DNIA

Awantura z mórz chińskich

[illegible]

J. L.

Kłótnie i targi w Atenach o sukcesję [illegible]

PARYŻ (PAP). [illegible]

[illegible] USA bombardują [illegible]

PARYŻ (PAP). Agencja [illegible]

Polskie jagody w Anglii

Z portu gdyńskiego wyruszył duński statek [illegible] „Jane Jolk" oraz norweski [illegible] z ładunkami jagód do Hull. Statki zabrały 108 ton jagód.

W KILKU ZDANIACH

PARYŻ (PAP). [illegible]

LONDYN (PAP). [illegible]

BERLIN (PAP). [illegible]

PARYŻ (PAP). [illegible]

Ze zjazdu samorządowców

W Warszawie obraduje III Ogólno-Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej. Na zjazd przybyło około 600 delegatów, reprezentujących 250 tys. członków związku

Fot. Film Polski

SFZZ — silniejsza niż kiedykolwiek

Dnia 29 czerwca rozpoczyna w Mediolanie obrady drugi kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych. Zarówno kongres ten, jak i odbywające się już od 20 czerwca konferencje branżowe, mają doniosłe znaczenie, szczególnie na tle sytuacji gospodarczej krajów kapitalistycznych i położenia klasy robotniczej w tych krajach.

Dwa procesy, ściśle ze sobą związane, charakteryzują obecną sytuację klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych. Z jednej strony mnożące się objawy kryzysu, niosące z sobą wzrost bezrobocia (liczba całkowicie bezrobotnych w krajach kapitalistycznych Zachodu przekroczyła już 10 milionów, co oznacza wraz z rodzinami 40—50 milionów ludzi) i obniżkę stopy życiowej pracujących robotników. Liczne strajki, przewalające się szeroką falą po krajach kapitalistycznych, są wyrazem walki proletariatu, przeciwko próbom przerzucenia kosztów kryzysu na barki mas pracujących. Niedawno prawicowe pisma brytyjskie i amerykańskie cynicznie przyznały, że bezrobocie „jest konieczne, albowiem wywiera ono zbawienny wpływ na pozostałych robotników". Innymi słowy burżuazja chce posłużyć się rosnącym bezrobociem dla obniżenia płac i pogorszenia warunków pracy, dla ratowania swoich zysków, nawet w okresie spadku produkcji, drogą zmniejszenia zarobków mas pracujących.

Równolegle i w ścisłym związku z tym rozwija się drugi proces: aktywizacja wszelkiego rodzaju rozłamowych i reakcyjnych grup w międzynarodowym ruchu robotniczym, wzmożenie nacisku w kierunku rozbicia jedności świata pracy. Przyczyny tego są jasne. Histeria antykomunistyczna ma być odpowiedzią dla mas robotniczych na stawiane przez te masy pytania; rozpętanie przez prawicowych przywódców związkowych kampanii przeciwko ŚFZZ i przeciwko postępowym związkom zawodowym ma zamaskować współpracę reformistów z burżuazją w dziele obniżania stopy życiowej klasy robotniczej.

Toteż nic dziwnego, że właśnie chwilę obecną, chwilę coraz wyraźniejszego narastania kryzysu w krajach kapitalistycznych — wybrali reakcyjni przywódcy związkowi w Stanach Zjednoczonych i Anglii dla stworzenia nowej „międzynarodówki antykomunistycznej" w Genewie. Aby nadać całej tej imprezie poważne pozory [illegible], musieli oni posłużyć się szantażem i naciskiem wobec własnych związków (tak np. w Anglii zakazano poszczególnym związkom utrzymywania kontaktów z ŚFZZ) oraz wciągnąć na listę „założycieli" nowej „międzynarodówki" całkowicie fikcyjne organizacje. Tak więc czytamy w depeszach, że udział w konferencji rozłamowej w Genewie biorą m. in. związki zawodowe Chin... kuomintangowskich, uzurpatorzy z Indii i Grecji, gdzie prawdziwi przywódcy są uwięzieni oraz drobne rozłamowe grupki z Japonii, Libanu, krajów Ameryki Łacińskiej, gdzie jak wiadomo, ogromną większość robotników grupuje postępowa organizacja CTAL. Organizatorzy przemilczeli również fakt, że wiele poszczególnych związków w różnych krajach należy do ŚFZZ, pomimo tego, że reakcyjni przywódcy central krajowych zerwali z ŚFZZ. Tak więc przy pomocy oszustw i fikcji przywódcy TUC, CIO i AFL starają się wywrzeć wrażenie, jakoby mieli za sobą silne poparcie w klasie robotniczej świata.

Kongres ŚFZZ pokrzyżuje te zamiary. Wykaże on, tak jak już wykazały konferencje branżowe, że ogromna większość robotników świata popiera ŚFZZ — i to nie tylko w tych krajach, których centrale należą do Światowej Federacji, ale również i w Australii, krajach skandynawskich, Holandii, a nawet w samej Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Już teraz przedstawiciele Australii i Holandii uczestniczą we władzach sekretariatów branżowych metalowców i włókniarzy.

Kongres ŚFZZ wykaże, że organizacja ma teraz więcej członków, aniżeli przed rozłamem, albowiem odejście anglosaskich central związkowych — skompensowane zostało przez przyjęcie związków krajów kolonialnych i półkolonialnych, liczących miliony członków. Kongres ŚFZZ podkreśli wielkie osiągnięcia klasy robotniczej Kraju Socjalizmu i krajów budujących socjalizm oraz wzmocni wolę walki proletariatu państw kapitalistycznych. Raz jeszcze pokazana zostanie we właściwym świetle rola prawicowych, socjaldemokratycznych przywódców związkowych, którzy w interesie kapitalistów starają się zahamować walkę klasową i postawić na porządku dziennym histerię antykomunistyczną jako namiastkę walki o pokój, dobrobyt i chleb.

Tito prowadzi Jugosławię do katastrofy

Zbigniew Madejczyk

Okres roczny, który minął od chwili ogłoszenia przez Biuro Informacyjne znanej rezolucji „O sytuacji w KPJ", potwierdził całkowicie słuszność surowej krytyki i nieodpartych zarzutów Biura wobec dyktatorskiej kliki Tito, wobec jej odszczepieńczej, zdradzieckiej polityki wymierzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, przeciwko obozowi postępu i pokoju, polityki godzącej w interesy mas ludowych samej Jugosławii. Miniony okres z całą ostrością wykazał, że samozwańczy wodzowie KPJ przeszli już zdecydowanie do obozu imperializmu i przekształcili się w bandę trockistowskich renegatów.

Skutki awanturniczej polityki — głód w Jugosławii

W kraju panuje głód, nieustannie pogarszają się warunki materialne mas pracujących, brak podstawowych artykułów przemysłowych. Pozbawiona wszelkich realnych podstaw polityka gospodarcza rządu jugosłowiańskiego jest całkowitym zaprzeczeniem elementarnych zasad marksizmu-leninizmu. Z jednej strony chce się na gwałt „po swojemu" zbudować „socjalizm" i nie przygotowawszy ani odpowiedniej bazy ekonomicznej, ani aparatu, nacjonalizuje się nawet kioski z wodą sodową. Z drugiej strony popiera się elementy kapitalistyczne, a na wsi w tzw. „spółdzielniach pracy", stanowiących parodię idei gospodarki zespołowej w rolnictwie, oddaje się mało- i średniorolne chłopstwo pod komendę bogaczy wiejskich sankcjonując w ten sposób wyzysk mas chłopskich.

Ta polityka musiała w końcu doprowadzić do zupełnego chaosu gospodarczego i do podporządkowania Jugosławii imperializmowi amerykańskiemu. Ta awanturnicza polityka Tito jest nie tyle wyrazem megalomanii, ile świadomą dywersją zmierzającą do skompromitowania idei socjalizmu w oczach mas ludowych Jugosławii, by tym łatwiej przywrócić stosunki kapitalistyczne w kraju.

Podczas gdy wszystkie kraje demokracji ludowej, dzięki odrzuceniu planu Marshalla, dzięki polityczno-gospodarczej współpracy z ZSRR, a przede wszystkim dzięki pomocy ZSRR, w szybkim tempie rozwijają swą gospodarkę — Jugosławia, przekształcona w kolonię imperializmu, stała się krajem niebywałej nędzy i głodu.

Rządy dyktatury wojskowej i terroru

Zdradziecka polityka Tito i katastrofalna sytuacja gospodarcza kraju wywołuje wzrastający wciąż opór mas ludowych. Dlatego Tito buduje swą władzę w kraju na zasadach dyktatorskich, opiera ją nie na masach ludowych, lecz na klice zaufanych ludzi, którzy kierują wojskiem i organami bezpieczeństwa. Tito wie bowiem, że dla swej awanturniczej, imperialistycznej polityki nigdy nie zdołałby uzyskać poparcia ludu jugosłowiańskiego.

Klika titowska stworzyła sobie — jako ostoję dyktatury — olbrzymi biurokratyczny aparat wojskowy przekupywany różnymi przywilejami kosztem mas ludowych.

Wobec swoich przeciwników titowcy stosują metody hitlerowskie. Pamiętna jest sprawa zamordowania gen. Arso Jovanowicza. Ale może nie wszyscy wiedzą, że podobnie postąpili titowcy w stosunku do gen. broni Żujowicza. Żujowicz był jednym z pierwszych i głównych organizatorów powstania narodowego. W ciągu całej niemal wojny był członkiem Sztabu Głównego i Biura Politycznego KPJ. W grudniu 1947 roku awansował na gen. broni [illegible] gdy po paru miesiącach okazało się, że żywi on szczere, przyjazne uczucia dla Związku Radzieckiego i że nie pozwoli poróżnić narodów Jugosławii z krajem socjalizmu, titowcy zakuli go w kajdany i nikt dotychczas nie wie, czy żyje on jeszcze, czy też dawno już został zadręczony na śmierć w więzieniu. Depesze donoszą codziennie o morderstwach komunistów i bezpartyjnych patriotów jugosłowiańskich, którzy buntują się przeciwko zdradzie kliki Tito.

Izolacja zdrajców

Na forum międzynarodowego ruchu rewolucyjnego i demokratycznego titowcy ponieśli absolutną klęskę. Na V Zjeździe KPJ w sierpniu ub. r. nie było a n i j e d n e g o przedstawiciela komunistycznych partii z zagranicy. Od dwunastu miesięcy cały aparat propagandowy titowskiej kliki w kraju i za granicą usiłuje podważyć w oczach demokratycznej opinii świata zaufanie do ZSRR, pomniejszyć autorytet i kierowniczą rolę WKP(b) i rozbić jedność międzynarodowego ruchu rewolucyjnego. Pomimo to jednak titowcy pozostają po dziś dzień w zupełnej izolacji. Nie ośmielili się nawet opublikować telegramu gratulacyjnego nielicznej grupki [illegible]ców szwajcarskich, ażeby nie skompromitować się do reszty i nie wykazać, że nie znalazła się ani jedna partia komunistyczna na świecie, która by przyznała rację renegatom titowskim. Wybory w Trieście były dalszym dowodem całkowitej izolacji zdrajców titowskich wśród mas i na terenie międzynarodowego ruchu robotniczego.

Klika Tito pozostaje w osamotnieniu nie tylko w międzynarodowym ruchu rewolucyjnym. Jest ona osamotniona również w kraju.

Opór rośnie

Rośnie z dnia na dzień niezadowolenie klasy robotniczej, mas ludowych Jugosławii i ich opór przeciwko dyktaturze kliki. Rośnie niezadowolenie i opór nawet w aparacie państwowym — w wojsku, w ministerstwach, w sądach, nawet w organach bezpieczeństwa — które Tito stara się pozyskać tyloma przywilejami. Najlepszym dowodem tego wzrastającego niezadowolenia w kraju jest wzmożona ostatnio fala terroru i represji wobec ludzi niewygodnych i podejrzanych o opozycję w stosunku do reżimu. Tito aresztuje ministrów, usuwa z armii i aresztuje oficerów i podoficerów, usuwa profesorów i studentów z wyższych uczelni, wtrąca do więzień komunistów i tworzy dla nich obozy koncentracyjne, tworzy w fabrykach sieć szpiclów, śledzących każdy ruch i każde słowo robotników (istnieją fabryki, w których na 1.000 robotników 300 ludzi zajmuje się ich śledzeniem i pilnowaniem) itd., itd.

Reżim terroru Tito zmusza wielu jugosłowiańskich patriotów do szukania schronienia za granicą. Szereg wybitnych przywódców jugosłowiańskiej partii komunistycznej, wiernych zasadom marksizmu-leninizmu, wielu działaczy politycznych i społecznych, wielu oficerów armii jugosłowiańskiej zmuszonych do ucieczki z kraju przed zbrodniami Tito — rozwija akcję polityczną poza granicami kraju i w szeregu gazet (pismo „O socjalistyczną Jugosławię" w ZSRR, tygodnik „Nowa Borba w Czechosłowacji itd.) demaskuje zdradę awanturniczego dyktatora.

Bohaterski naród jugosłowiański zahartowany w długoletnich walkach o wyzwolenie narodowe z jarzma obcych ciemięzców, nie dopuści, by jego piękny kraj rzucony został na pożarcie rekinom imperialistycznym. Tego bowiem obawiają się narody Jugosławii, widząc jak klika renegatów titowskich zmuszona do zrzucenia maski, wprzęga Jugosławię coraz bardziej do rydwanu imperialistów.

Węgiel w centrum uwagi

S. Jar

Tytuł nie przypadkowy. Walka o węgiel — podsumowanie wkładu Partii w tę walkę do dnia dzisiejszego, wytyczne działania partii w tej walce na najbliższym etapie — oto problem, który wysunął się na czoło obrad I Wojewódzkiej Konferencji PZPR woj. śląsko-dąbrowskiego.

Zagadnieniu temu poświęcił wiele uwagi w swym referacie sprawozdawczym I sekretarz KW, tow. Strzelecki, na ten temat wygłosił obszerny, wyczerpujący referat II sekretarz KW, tow. Machno, wypowiadali się w tej sprawie szczegółowo w dyskusji delegaci.

Jakież są główne ogniwa w łańcuchu sprawy węglowej, które należy uchwycić, które należy wyciągnąć, by sprawę walki o węgiel pchnąć na właściwe tory?

Główne ogniwa

Pierwsze z tych ogniw, to osiągnięcie przełomu w wydajności, to walka o systematyczny wzrost ogólnej krzywej wydajności, którą obecnie ciągnie w dół niska wydajność w robotach pomocniczych. Drugie — to prawidłowa gospodarka kadrami, przeciwdziałanie odpływowi rąk roboczych z dołu do robót na powierzchni, to systematyczna praca wśród dozoru technicznego i systematyczne oddziaływanie polityczne i opieka nad bezpartyjnymi inżynierami i technikami.

Dalsze ogniwa — to wyostrzenie czujności na działalność wroga klasowego, paraliżowanie prób gospodarczego sabotażu.

To systematyczna, bezwzględna walka z absencją, rugowanie i wychowywanie „bumelantów".

Wykonanie tych zadań leży przede wszystkim w zakresie działalności kopalnianej podstawowej organizacji partyjnej, która może i musi być prawdziwym współgospodarzem zakładu pracy, która może i musi docierać do najdrobniejszych komórek kopalnianego organizmu, która może i musi zmobilizować w s z y s t k i c h swych członków do realizacji tych zadań.

Orężem w tej walce jest dla każdej kopalnianej POP nowa struktura organizacyjna, która poprzez organizacje oddziałowe i poprzez grupy partyjne pozwala objąć zasięgiem działania, zasięgiem politycznego promieniowania, całą załogę kopalni, daje możność dotarcia do każdego członka tej załogi.

Partia mobilizuje

Doświadczeniem, które uzyskała przodująca kopalniana organizacja partyjna, realizując, pracę opartą na takich właśnie wytycznych podzielił się z konferencją sekretarz POP kopalni „Sosnowiec", tow. Sokół. Na doniosłą rolę i znaczenie właściwie postawionej pracy POP w kopalni wskazywali m. in. w swych wystąpieniach w dyskusji tow. Nieszporek i tow. min. Szczęśniak — generalny dyrektor CZPW.

Z wszystkich tych wypowiedzi wynikał jeden zasadniczy wniosek: — Partia musi walczyć o przełom na odcinku wydajności w przemyśle węglowym, o nowe podejście do spraw węgla wszystkich ogniw partyjnych.

Organizacja partyjna Zagłębia śląsko-dąbrowskiego musi zmobilizować wszystkie siły do bitwy o węgiel, która, jak to zaznaczył w swym referacie tow. Machno, nie może być zrozumiana jako krótkotrwały, doraźny zryw, jako jednorazowy „wyczyn" lecz musi być walką o wyprowadzenie na stałe naszej produkcji węglowej na normalne tory systematycznego wykonywania planów z nadwyżką i systematycznego, stałego podnoszenia wydajności pracy."

Doniosłe znaczenie I Konferencji Woj. Śląsko-dąbrowskiego między innymi na tym właśnie polega, że poczyniła ona pierwszy poważny krok na drodze mobilizacji sił Partii do tej walki.

Jeśli więc w liście do tow. Bieruta uczestnicy konferencji stwierdzają:

„...Baczną uwagę zwrócimy na przemysł węglowy, mobilizując górników, czołowy oddział klasy robotniczej, do wykonania planów wydobycia" —

— to za słowami tymi stoi autorytet bojowej, zahartowanej w walce, przodującej organizacji partyjnej Zagłębia, organizacji, która niejedną bitwę rozegrała zwycięsko i która i w tej bitwie o węgiel odniesie pełne zwycięstwo.

„Na Śląsku są metalowcy"

Jeśli zbiera się w centrum przodującego okręgu naszego kraju aktyw przodującej partii — aktyw Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — by w dwudniowych obradach podsumować osiągnięcia i wytknąć zadania na nowym etapie pracy — skala zagadnień poruszanych w referatach i dyskusji musi być bogata. Trudno więc wszystkie te zagadnienia i olbrzymi dorobek konferencji zamknąć w ramach jednego artykułu.

— Chcę towarzyszom przypomnieć, że są także u nas metalowcy — powiedział tow. Kluska, przedstawiciel Bielskiej Fabryki maszyn włókienniczych.

Bo śląscy metalowcy i hutnicy mają czym „przypomnieć się" konferencji. Bo jeśli zarówno ze słów tow. Kluski, jak z wypowiedzi tow. Malczewskiego (Chorzowska Wytwórnia Konstrukcji Metalowych) i z wypowiedzi wielu innych przedstawicieli śląskiego „metalu" i śląskich hut, biła duma — to jest to duma w pełni uzasadniona.

Delegaci hut i fabryk metalowych dzielili się zdobytym w pracy doświadczeniem w rozpowszechnianiu racjonalizatorskich metod pracy i krzewieniu robotniczej wynalazczości. Tow. inż. Starachowicz z huty „Andrzej" opowiedział dzieje powstania i scharakteryzował pracę pierwszego w Polsce, pionierskiego klubu wynalazców, który w tej właśnie hucie powstał. Towarzysze z innych hut i fabryk mówili o walce partyjnych organizacji, o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, o nowym stylu pracy, który związany jest z przebudową podstawowych organizacji partyjnych i który otwiera szerokie możliwości ściślejszego powiązania pracy organizacji partyjnej z gospodarką zakładu pracy. Mówili o nowym stylu pracy, który stwarza możliwości głębszego wnikania w pracę fabryki czy huty i skuteczniejszej mobilizacji organizacji partyjnej wokół zagadnień dla każdego zakładu pracy najistotniejszych — zagadnień produkcji, współzawodnictwa pracy, wykonania planu.

Wieś na mównicy

Woj. śląsko - dąbrowskie jest województwem przemysłowym. Ale na mównicy podczas obrad konferencji zjawiali się raz po raz towarzysze, reprezentujący wieś.

Zarówno ilość wystąpień, w których została poruszona tematyka wiejska, jak ich treść, świadcząca o zrozumieniu przez aktyw partyjny zagadnień wsi — mówi o tym, że został poczyniony pierwszy krok na drodze likwidacji jednego z zasadniczych braków w dotychczasowej pracy śląsko - dąbrowskiej organizacji partyjnej, braku, który polegał na zbyt słabym zainteresowaniu sprawami wsi i zbyt słabą pracą partii na wsi.

Mówili więc towarzysze o konieczności wzmożenia pracy partyjnej w majątkach państwowych, mówili o sukcesach i trudnościach w pracy organizujących się spółdzielni wytwórczych, o konieczności izolowania bogacza wiejskiego i zdobywania sympatii i zaufania chłopa mało i średniorolnego.

Może za mało podkreślili towarzysze w tej dyskusji rolę i znaczenie właściwej organizacji spółdzielczości skupu i zaopatrzenia na wsi. Zapewne, niezdrowe były w dyskusji akcenty pewnego „zniecierpliwienia" w sprawie organizacji spółdzielni produkcyjnych. Ale wytyczne, które nakreślił w podsumowaniu dyskusji tow. Zambrowski, pozwolą wraz z bogatym zasobem doświadczeń, wniesionych przez tych delegatów na konferencję, oprzeć pracę partii na wsi śląsko-dąbowskiej na słusznych i zdrowych zasadach.

Ludzie jednej Partii

Aktyw śląsko - dąbrowskiej organizacji PZPR zebrał się na I Konferencji Wojewódzkiej w pół roku po zjednoczeniu.

Pół roku wspólnej, prowadzonej w szeregach jednej organizacji pracy i walki — i trudno przyjezdnemu, nie znającemu „miejscowych" ludzi odgadnąć, który ze zmieniających się kolejno dyskutantów jest z dawnej PPS, a który z PPR.

Wszyscy zebrani na konferencji, wszyscy występujący w dyskusji, biorący żywy udział w obradach towarzysze — to pezetperowcy, aktywiści jednej partii, reprezentujący ten sam bojowy styl pracy, jedynej, przodującej partii robotniczej.

„Obrady I Konferencji PZPR woj. śląsko - dąbrowskiego — powiedział tow. Zambrowski— są jeszcze jednym świadectwem jedności ideologicznej naszej partii, która oparła swoją linię polityczną na niewzruszonych zasadach marksizmu - leninizmu".

Od Sosnowskiego do Sosnkowskiego

Jerzy Rawicz

Na początku małe wyjaśnienie tytułu: p. Sosnowski, jak uważnym czytelnikom sprawozdań prasowych z procesu Doboszyńskiego wiadomo, był „asem" hitlerowskiego wywiadu, i przez wiele lat przed wojną utrzymywał się jako „persona grata" wywiadu polskiego w Niemczech, „kryty" przez swych szefów, tak jak i on zaprzedanych Niemcom.

A Sosnkowski, gen. Sosnkowski? Wiadomo, kim jest Sosnkowski. Podobieństwo nazwisk jest niewątpliwe, a inne ich zbieżności wynikały niezbicie z danych, ujawnionych w czasie procesu przez bardzo dobrze zorientowanego w zakulisowych sprawach emigracji, świadka majora Nowińskiego.

Pierwsza część zeznań tego świadka dotyczyła okresu do września 1939 r. i ustaliła technikę zdrady, dokonanej na Polsce przez sanacyjno-endecki faszyzm i jego ramię, przedwojenną „dwójkę".

Koniec sprzedanego przez nich państwa nie oznaczał jednak ich końca.

Sanacyjno - endecka mafia przetrwała wrześniową klęskę i rozpoczęła na emigracji swej drugi akt. Akt drugi — to lata okupacji. Autor ukrywający się pod pseudonimem — ten sam: wywiad niemiecki. Reżyser: wywiady państw zachodnich. Aktorzy grający główne role: ci sami ludzie, którzy grywali się już przed wrześniem w Polsce. Różnica jest tylko ta, że muszą kłaść więcej szminki na twarz i staranniej się charakteryzować. Zmienia się też miejsce działań — poszczególne sceny odgrywają się nie tylko w Polsce, ale i we Francji i Wielkiej Brytanii, epizody rozciągane są po całym świecie.

Uszminkowani na patriotyzm „bohaterowie zaleszczyckiej szosy" są we Francji i Anglii „niezłomni i nieugięci". Zawodowi handlarze cudzą krwią umieją znakomicie dyskontować na zachodzie nieszczęście polskiego narodu. Jedni — jak Doboszyński — zamieniają się we „frontowych" żołnierzy, choć w oficy nie nadal służą niemieckiemu wywiadowi, inni, jak Zychoń, kombinują z francuskimi kandydatami na kolaborantów typu Darlana, inni znów w Londynie udają mężów stanu, żyjąc tymczasem ponad stan, jeszcze inni wreszcie, pomni przedwojennych tradycji — w czasie wojny z niemieckim faszyzmem uważają za najpilniejsze swe zajęcie tworzyć antyradzieckie spiski i kamaryle, judzić aliantów przeciw sobie i nie dopuścić do porozumienia polsko-radzieckiego.

W czyim interesie jedynie i wyłącznie leżały waśnie między aliantami, w czyim interesie było niedopuszczenie do porozumienia polsko-radzieckiego? Tylko i wyłącznie w interesie Niemców. I tutaj znów wypływa na powierzchnię owa „dwójka", która „była kanałem do przeprowadzenia polityki na wyższym szczeblu" owa „dwójka" przeżarta trądem hitlerowskich agentur.

Przeszkodą jest Sikorski, który podpisał pakt polsko-radziecki w r. 1941. Cóż — nie takie rzeczy się robiło! Najpierw przygotowuje się teren, różni doboszyńscy, żychonie, majerzy i im podobni uprawiają najrozmaitsze prowokacje w starym stylu, mnożą się protesty, delegacje, oszczerstwa, gazetki, listy otwarte — słowem cały „dwójkowy" arsenał puszczony jest w ruch. A potem — potem następuje zagadkowa katastrofa lotnicza i Sikorski ginie. Wywiad hitlerowski może pogratulować swym wykonawcom.

Są ludzie, którzy widzą to wszystko, donoszą najwyżej postawionym czynnikom. Świadek mjr Nowiński chciał zameldować o swych spostrzeżeniach Sosnkowskiemu. No bo jakże — po śmierci Sikorskiego — to przecież wódz. Do Sosnkowskiego Nowiński nie dostał się, przyjęła go za to pani Sosnkowska, ta, którą wywiózł z kraju w czasie okupacji znany nam już agent niemiecki Mikiciński, „konsul honorowy Chile". Ten sam, który był pierwszym kurierem Sosnkowskiego do kraju!

Choć w majątku gen. Sosnkowskiego w Poznańskiem przed wojną w pokoju bony do dzieci wisiał portret Hitlera, choć bona uczyła dzieci mówić po niemiecku, to jednak pani Sosnkowska, nie wiadomo jakim impulsem szczerości kierowana, oświadcza mjr. Nowińskiemu, który przyszedł z meldunkiem, że „dwójka" — to banda hitlerowska: „Pan rozumie doskonale, drogi majorze, że mój mąż w tej sprawie odgrywa żałosną rolę".

Tak — żałosna rola przypadła w udziale gen. Sosnkowskiemu w drugim akcie polskiej tragedii. Rozumiemy już, że prócz podobieństwa nazwisk istnieją jeszcze inne wspólne cechy między panami Sosnowskim i Sosnkowskim.

Rozgrywki emigracyjne i zagmatwane kombinacje „międzywywiadowe", w których żałosne role (nazwijmy to tak) przypadają nie tylko Sosnkowskiemu, ale i Mikołajczykowi, i całemu ich środowisku, są jednak tylko częścią zagadnienia. Tragedia rozgrywa się w kraju, w którym rykoszetem odbijają się działania sosnkowskich, mikołajczyków, żychoniów, majerów.

„Oddział szósty musiał robić to, co kazał oddział drugi" — mówi świadek. Co to był oddział szósty? Oddział szósty rządu londyńskiego był dysponentem akcji na kraj. Oddział drugi — to właśnie „dwójka", o której cały czas mowa.

Trzeba zrozumieć, co to znaczy. Znaczy to ni mniej, ni więcej, że wszystko, co z polecenia rządu londyńskiego działo się w kraju w czasie hitlerowskiej okupacji, było kontrolowane, a często inspirowane przez „dwójkę", na której czele stali agenci wywiadu hitlerowskiego.

Jeżeli w poprzednich komentarzach do procesu pisaliśmy, że za klęskę wrześniową ponoszą winę „generałowie zdrady", zaprzedani faszyzmowi niemieckiemu faszyści polscy— to — iluż dzielnych patriotów polskich zdradzono po raz drugi w latach okupacji? Jakie lasy krzyży po ludziach oszukanych na nowo wyrosły?

Taki jest sens rzeczywisty i taki jest plon zbrodniczych działań sanacyjno - endeckich wrogów narodu.

Ręce aktorów drugiego aktu zdrady ociekają polską krwią.

Trzeci akt rozgrywa się po wojnie. Aktorzy ci sami, zmienia się tylko autor tragedii. Maczane we krwi pióro, które wypadło z rąk hitlerowskich, przejmują Anglosasi. Ale to jest osobna sprawa, wymagająca oddzielnego omówienia.

Tow. L. Kruczkowski o uroczystościach puszkinowskich w Moskwie

Znany pisarz, prezes Zw. Zawodowego Literatów, tow. Leon Kruczkowski, wziął udział w uroczystościach puszkinowskich, które odbyły się w Związku Radzieckim.

Niezwykle interesującymi spostrzeżeniami z przebiegu tych uroczystości oraz z podróży, którą Leon Kruczkowski wraz z zaproszonymi na uroczystości najwybitniejszymi pisarzami postępowymi całego niemal świata odbył do szeregu miejscowości, związanych z życiem Puszkina, podzielił się znakomity pisarz z uczestnikami konferencji, zwołanej w dniu 27 bm. przez Komitet Uczczenia 150 rocznicy urodzin Puszkina.

W czasie konferencji artyści Teatru Polskiego Karolina Lubieńska i W. Maciejewski odczytali kilka wierszy rewolucyjnych i lirycznych Puszkina.

Anglosasi zastąpili hitlerowców w organizowaniu zmowy antyradzieckiej

Świadkowie zeznają w siódmym dniu procesu Adama Doboszyńskiego

„Odstąpienie... Japończykom polskich oficerów wywiadu

Rewelacyjne szczegóły ujawnia świadek, kiedy wspomina o zupełnie niespodziewanym „odstąpieniu" Japończykom szeregu polskich oficerów wywiadu, specjalistów od zagadnień radzieckich, którzy zostali przez Japończyków zaangażowani i mieli pracować dla Japonii na Dalekim Wschodzie.

Wywołało to oburzenie Francuzów — stwierdza świadek — stosunki między wywiadem francuskim a polskim były przez pewien czas tak naprężone, iż II Oddział francuski nie życzył sobie przeprowadzania rozmów z szefem II Oddziału polskiego, płk. Wasilewskim".

Inspiracja niemiecka wyszła szczególnie ostro na jaw w roku 1941, kiedy powstała możność nawiązania stosunków polsko - radzieckich. Mjr. Nowiński ciągnie dalej: „Gen. Sikorski, jak mi wiadomo, zwracał się niejednokrotnie pisemnie do gen. Sosnkowskiego, prosząc o poparcie tej akcji. Gen. Sosnkowski odpowiedział odmownie.

To jest pierwszy moment, gdzie sprawa inspiracji zarysowuje się zupełnie już wyraźnie, gdy widać, że chodzi o storpedowanie akcji i działalności gen. Sikorskiego. Dopiero jednak wypadki r. 1943 dowiodły, jakimi drogami ta inspiracja chodziła i wreszcie, jaką ona formę przybrała w momencie decydującym. Działalność inspiracyjna ma bowiem to do siebie, że zasadniczo ujawniać się ona nie powinna, powinna jak najdłużej pozostać w ukryciu. Tymczasem w sprawach tych akcja inspiracji przyjęła formę już jawnej dywersji — to znaczy, że sprawa ta była tak ważna — do takiego wniosku dojść należy — że Niemcy poszli nawet na to, by ujawnić tę akcję, byle tylko doprowadzić do pożądanych skutków".

Prowokacja Doboszyńskiego

Kontynuując swe zeznania, świadek wspomina, jak w nielegalnie wydawanym piśmie „Walka", które ukazywało się w W. Brytanii, ukazały się szczegóły ściśle tajnych rozmów polsko - radzieckich, które wtedy nie były jeszcze zakończone. Dokumenty, które ukazały się w „Walce", zostały wykradzione przez Grocholskiego, oficera VI Oddziału sztabu, tj. tego oddziału, który kierował walką podziemną w kraju. Wspomniany Grocholski miał siostrę, pracującą w biurze mjr. Żychonia, inna jego siostra została zastrzelona w Polsce podczas okupacji hitlerowskiej z wyroku ruchu podziemnego, zaś brat Grocholskiego, po odzyskaniu niepodległości, został skazany i rozstrzelany za szpiegostwo na szkodę Polski

Doboszyński skierował wówczas prowokacyjny list otwarty do Sosnkowskiego. W odpowiedzi Sosnkowski zajął stanowisko pozytywne do Doboszyńskiego. W wyniku tego powstał duży zamęt w środowisku emigracji polskiej, zaś na odcinku wojskowym b. oficerowie Oddziału VI i II, pułkownicy Smoleński i Demel, organizowali nielegalne zebrania w Edynburgu, wspomagani przez b. oficera „dwójki", a później naczelnika Bezpieczeństwa MSZ — Hauke - Nowaka.

Torpedowanie dzieła Sikorskiego

Storpedowano wtedy szereg posunięć gen. Sikorskiego, jak np.: w sprawie gen. Januszajtisa, który przebywał przez czas dłuższy w Związku Radzieckim i odnosił się pozytywnie do tego, co tam widział. „Określał on bardzo trafnie przemiany, które tam następowały i mówił nawet przy mnie — zeznaje mjr. Nowiński — że Niemcy bezwzględnie wojnę przegrają, że Stalingrad będzie początkiem ich katastrofy". Mając trudności na tle akcji dywersyjno-inspiracyjnej w wojsku, gen. Sikorski prosił gen. Januszajtisa, aby dał świadectwo prawdzie, objeżdżając szereg ośrodków Wojska Polskiego w W. Brytanii i wygłaszając tam odczyty. Zamierzenia te spaliły na panewce, ponieważ grupa ludzi z otoczenia gen. Sikorskiego przeprowadziła intrygę, preparując tendencyjne raporty, które pochodziły rzekomo od słuchaczy odczytów Januszajtisa, przedstawiały go jako „demoralizatora".

Dla zilustrowania penetracji wywiadu niemieckiego w polskim środowisku emigracyjnym, świadek podaje fakt, że decyzje powzięte na posiedzeniu rady ministrów w lipcu 1943 r. i dotyczące pośmiertnego prowadzenia dzieła zapoczątkowanego przez gen. Sikorskiego, zostały w dwa dni później dosłownie podane przez „Deutschlandsender" — niemiecką rozgłośnię radiową.

Sprawy te, które w W. Brytanii odbiły się szerokim echem, były oczywistą robotą Niemców, gdyż — jak to z naciskiem podkreśla świadek — tylko im mogło zależeć w owym czasie na pokłóceniu aliantów.

„Szóstka" podlegała „dwójce"

Świadek obszernie przedstawia wzajemne stosunki między II i VI Oddziałem Sztabu Generalnego, stwierdzając: „Oba te oddziały tworzył zespół ludzi, którzy na emigracji koncentrowali maksimum środków i wpływów, dających im możność przeprowadzenia każdej akcji tak na terenie zagranicznym, jak i w kraju. Oddział VI, który był sformowany dopiero pod koniec pobytu we Francji, był początkowo zaplanowany jako instytucja zupełnie niezależna od Sztabu. Był to tzw. oddział akcji na kraj. Tego rodzaju organizacyjne ujęcie było w moim pojęciu zupełnie słuszne — w ten sposób tylko bowiem prowadzenie akcji wojskowej i cywilnej w kraju spoczywało na szczeblu najwyższej dyspozycji, tj. Rady Ministrów czy gen. Sikorskiego. To natomiast, co się stało później, urągało zasadom jakiejkolwiek konspiracji. Oddział VI został włączony do Sztabu i musiał robić wszystko, co mu kazał Oddział II". Omawiając wydarzenia na odcinku krajowym, świadek mówi: „W pewnym momencie — kiedy jeszcze żył gen. Grot - Rowecki, kraj wiedząc, że w terenie znajdują się placówki Oddziału II, zażądał od Londynu kategorycznie zlikwidowania ich, względnie podporządkowania kierownictwu ZWZ, a później AK. Jak zeznał na rozprawie sądowej w Wojskowym Sądzie Morskim płk. Smoleński, szef Oddziału VI w okresie, kiedy ta akcja miała miejsce — „ze względów technicznych" nie zostało to zrealizowane".

Gen. Pełczyński nie interweniował...

Bardzo charakterystycznym zjawiskiem — mówi dalej mjr. Nowiński — są przesunięcia w naczelnych władzach w kraju. A więc od tandemu, jaki stanowił gen. Grot-Rowecki i płk. Albrecht, przez wyeliminowanie najpierw jednego, po tym drugiego, „ruchem szufladkowym" doprowadzono do tego, że na stanowisku dowódcy AK znalazł się gen. Bór - Komorowski, a szefem sztabu został pułkownik, a po tym gen. Pełczyński, dwukrotny szef II Oddziału.

Obecny gen. Pełczyński, wezwany przez sąd w sprawie Sosnowskiego, w pewnym momencie, na zakończenie swoich zeznań, stanął na baczność przed Sądem i powiedział: „Tak jest, Wysoki Sądzie. Sosnowski nas oszukał. Trzeba z tego wyciągnąć jak najdalej idące wnioski." Nic mi nie wiadomo, aby gen. Pełczyński wyciągnął takie wnioski w okresie emigracyjnym — oświadczył mjr. Nowiński.

Również bardzo charakterystyczną sprawą na odcinku szefostwa VI Oddziału jest sprawa usunięcia płk. Protasewicza, który był zaufanym gen. Sikorskiego i brał udział w jego podróży do Rosji. Raptem zapadła decyzja usunięcia go i na jego miejsce przyszedł młody oficer, który robił błyskawiczną karierę w sztabie, ppłk. dyplomowany Utnik". Świadek nadmienia, że Doboszyński osobiście interweniował w celu sprowadzenia Utnika na to stanowisko.

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu

Mjr. Nowiński omawia następnie obszernie genezę i znaczenie koncepcji „Międzymorza". Stwierdza on, iż była to koncepcja zmierzająca do rozbicia Związku Radzieckiego, powstała w związku z działaniami atamana Petlury, jeszcze przed rokiem 1920. Była ona następnie stale podtrzymywana i podsycana przez sanacyjne MSZ i Sztab Generalny. W obecnej sytuacji antyradziecka akcja „Międzymorza" polega na chęci rozbicia Związku Radzieckiego, czy też na stworzeniu „kordonu sanitarnego" przeciwko niemu. Koncepcja ta przechodziła różne fazy w latach wojny, w czasie wojny odżyła, zaś obecnie prowadzona jest przez Stany Zjednoczone. Centrum tej akcji leży obecnie w Rzymie, gdzie znajduje się główny jej rzecznik, b. minister Poniatowski. Świadek wskazuje na powiązania akcji kardynała nowojorskiego Spellmana i akcji Watykanu oraz Stanów Zjednoczonych na odcinku „Międzymorza".

W odpowiedzi na pytanie prokuratora, mjr. Nowiński opisuje sylwetkę niejakiego Dubicza, który z II Oddziału przeszedł do służby dyplomatycznej i mimo, iż był notorycznym alkoholikiem, mianowany został ministrem Polski w Lizbonie. Podczas wojny, kiedy Lizbona była punktem wypadowym, skąd Niemcy wysyłali agentów na wszystkie strony świata i na którym rozgrywały się intrygi wywiadów, stanowisko jego posiadało specjalne znaczenie. Przez Lizbonę wysyłano emisariuszy z kraju do Londynu.

Mjr. Nowiński podaje również, że przy niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych istniała olbrzymia organizacja wywiadowcza, obejmująca wszystkich Niemców poza granicami Rzeszy, która była kierowana przez von Bohle. Wywiad ten wykorzystywał — według słów świadka — „cały element niemiecki poza granicami Rzeszy, a także pewne prądy i sympatyków ruchu hitlerowskiego, którzy współpracowali z tymi elementami".

„Kontrwywiad winien był rozpracować Doboszyńskiego„

Jako fachowiec w zagadnieniach wywiadu mjr. Nowiński określa działalność Doboszyńskiego na emigracji jako karygodną, której w czasie wojny zupełnie nie wolno było tolerować. Przez działalność tę rozumie zarówno redagowanie, kolportowanie oraz finansowanie nielegalnej prasy, jak i jego prowokacyjne wystąpienia. Wystąpienia te, jak np.: list do gen. Sosnkowskiego, czy wypowiedzi w sprawach żydowskich — zdaniem świadka — powinny były podlegać z miejsca jak najdalej idącemu kontrwywiadowczemu rozpracowaniu tej osoby i unieszkodliwienia jej.

Świadek stwierdza, że wywiad niemiecki w Paryżu mieścił się w gmachu Ministerstwa Marynarki Francuskiej. W swoim czasie komórkę wywiadowczą przy Admiralicji Francuskiej prowadził osławiony mjr. Żychoń.

Na pytanie przewodniczącego, oskarżony Doboszyński przyznaje, że swą interwencją przyczynił się do usunięcia płk. Protasewicza ze stanowiska szefa VI Oddziału, zaś na inne pytanie, czy wystąpienie jego leżało w ramach akcji publicystycznej, odpowiada, że był politykiem „klasy większej" i że w Komitecie Zagranicznym Obozu Narodowego zasiadał wraz z Bieleckim, prezesem SN.

W odpowiedzi na pytanie prokuratora, świadek Nowiński cytuje przykład nasyłania przez II Oddział agentów do armii republikańskiej w Hiszpanii w celu rozpracowania oddziałów republikańskich i walczących w ich szeregach Polaków. Przykład ten dowodzi, że — dwójkarze - agenci mogą w specjalnej sytuacji walczyć przeciw swym dysponentom.

Odwrót płk. Wasilewskiego

Prokurator: „Jak świadek wyjaśnia fakt, że szef II Oddziału Wasilewski przyjął Żychonia w Anglii do pracy w wywiadzie?".

Świadek odpowiadając na to pytanie przypomina wypadek, jaki miał miejsce na terenie Francji, kiedy po objęciu przez płk. Wasilewskiego szefostwa II Oddziału w Paryżu, zgłosił się do niego Żychoń, współpracujący już wtedy z admiralicją francuską i nalegał, by mu odstąpić szereg placówek II Oddziału na terytorium Rumunii, Węgier i Jugosławii. Wówczas płk Wasilewski niemal, że nie wyrzucił Żychonia za drzwi i stawiał pod znakiem zapytania jego lojalność państwową. Natomiast w późniejszym okresie, po przybyciu do Anglii, w piśmie skierowanym do naczelnego wodza, płk Wasilewski pisząc o Żychoniu i jego ekipie stwierdza: „odstąpiliśmy admiralicji francuskiej wybitną ekipę specjalistów niemieckich. Tę zmianę opinii płk. Wasilewskiego o Żychoniu — mówi dalej świadek — przypisać należy chyba jakimś względom personalnym, ściśle osobistym".

W toku dalszych pytań świadek ujawnia nazwisko wybitnej agentki polskiej, działającej na terytorium niemieckim, która według słów świadka, stała na bardzo wysokim poziomie i dostarczała wywiadowi polskiemu rewelacyjnych dokumentów, dotyczących rozwoju lotnictwa niemieckiego. Była to Erika Bilang. „Została ona sprzedana przez szefa ekspozytury III Żychonia, Niemcom, którzy ją zamordowali — mówi mjr Nowiński.

Donovan i Żychoń

Prokurator: „Czy świadek mógłby przedstawić nam powiązanie wywiadu amerykańskiego z wywiadem polskim".

Świadek. „Tak jest".

„Mogę przedstawić to co mi jest znane z kilku dokumentów z rozprawy sądowej, która miała miejsce w Wojskowym Sądzie Morskim w Anglii. Te dokumenty II Oddziału sztabu miały wykazać, jakie znaczenie posiada praca i sieć naszego wywiadu dla ogólnego dorobku alianckiego. Jest rzeczą ciekawą, że podczas całej rozprawy nie padło słowo „sprawa polska". Zawsze były to sprawy amerykańskie czy angielskie. Przedstawiciele II Oddziału Sztabu, którzy wzięli udział w rozprawie uważali za konieczne podkreślać swe zasługi dla wywiadów obcych, zaznaczając, że otrzymali z tego tytułu wysokie odznaczenia tych państw.

Najcharakterystyczniejszym dokumentem z tej sprawy jest depesza, którą wysłał w roku 1941 mjr Żychoń do Stanów Zjednoczonych do swoich szefów, a opisująca rozmowę jaką miał on na tematy wywiadowcze z szefem amerykańskiej państwowej służby wywiadowczej. Depesza ta była zupełną rewelacją. Okazało się, że mistrzem w wywiadzie jest nie Donovan, lecz Żychoń, o czym świadczyły słowa, w których zwrócił się szef amerykańskiej służby wywiadowczej do Żychonia, w którym, jak dosłownie miał się wyrazić, widział przedstawiciela najlepszego na świecie wywiadu. Prosił, by mjr Żychoń zrobił dla niego plan organizacji sieci wywiadowczej amerykańskiej, nie tylko na wypadek wojny z Niemcami, ale i przeciw Japonii.

W zakończeniu tej depeszy Żychoń dodaje, że plan taki opracował i zapytał swych przełożonych, czy akceptują jego poczynania.

Otrzymał on odpowiedź od kierowników wywiadu polskiego następującej treści: „Załatwiono pierwszorzędnie, gratulujemy — Mitkiewicz i Gano".

W dalszym toku zeznań świadek wyjaśnia tę sprawę, która, jak twierdzi, dla kogoś, kto się nie stykał z wywiadem jest zupełnie niezrozumiałą, a zakrawać może na kpiny albo na rzecz sfingowaną przez Żychonia. Do depeszy tej jednak dołączone były trzy dokumenty, stanowiące panegiryk pochwalny najwyższych władz amerykańskich dla wywiadu polskiego. Jeden z tych dokumentów podpisany był przez zastępcę szefa sztabu amerykańskiego gen. Cronera.

„Starając się wytłumaczyć — mówi dalej świadek — mogłem tylko dojść do jednego wniosku: Żychoń, do Stanów Zjednoczonych nie mógł pojechać bez zezwolenia angielskiego, Anglicy w tym czasie doskonale wiedzieli, kim jest Żychoń i jego towarzystwo. Odstąpili go Amerykanom dla kontaktu. Następnie, wiadomo było, że wracając do Europy, Żychoń zatrzymał się prawdopodobnie w Lizbonie, bazie wywiadu niemieckiego. Istotnie tam się zatrzymał, mimo, że — jak mówił płk Mitkiewicz — miał on być inwigilowany przez władze brytyjskie. Został jednak wpuszczony na teren Portugalii. Prawdopodobnie było tak — stwierdza mjr Nowiński — że cały plan, który opracował Żychoń dla Donovana, dostał się do mocodawców Żychonia i zarówno Anglicy, jak i Amerykanie o tym wiedzieli, bowiem miał on być ową zasłoną dymną, za którą organizował się właściwy wywiad amerykański."

W dalszym ciągu świadek Nowiński odpowiada na pytanie prokuratora, dotyczące sprawy Aleksandry Tyszkiewiczowej.

Świadek: „Przyszedłszy do centrali kontrwywiadu w 1933 r. dostałem tę sprawę do uporządkowania. Zwróciło moją uwagę, że akta tej sprawy są nie w porządku, a nawet, że brak było pewnych aktów w tej sprawie".

Rola męża w oświetleniu żony

Odnośnie osoby gen. Sosnkowskiego, świadek przypomina, że był on szefem sztabu I Brygady, a następnie ministrem spraw wojskowych. Wówczas to nabył duży majątek w Poznańskiem. „Nie mogę powiedzieć — mówi świadek — w jakim stopniu gen. Sosnkowski był bliski idei hitlerowskiej, ale charakterystyczny jest fakt, że w domu gen. Sosnkowskiego była bona do dzieci, która miała u siebie w pokoju portret Hitlera i fakt ten był tolerowany przez gen. Sosnkowskiego".

„Moje kontakty z gen. Sosnkowskim na terenie Francji i Anglii były bardzo rzadkie, ale już wówczas ujmował on wszystko przez pryzmat własnych, zawiedzionych planów. Gdy usiłowałem w związku z pewną sprawą stanąć do raportu przed gen. Sosnkowskim, zawiadomiono mnie, że mam się zgłosić w prywatnym mieszkaniu generała. Ku memu zdumieniu przyjęła mnie żona Sosnkowskiego, która w dłuższym wywodzie starała się wyjaśnić dlaczego generał mnie nie może przyjąć, Generałowa powiedziała mi: „Wy doskonale rozumiecie majorze, że mój mąż w całej tej sprawie odgrywa rolę godną pożałowania".

„Oczywiście — mówi dalej świadek — więcej żadnych starań o raport nie robiłem".

„W sprawie o „oszczerstwa", rzucane na majora Żychonia, która toczyła się przed Sądem Morskim, poseł Ciołkosz, który był mężem zaufania jednego z oficerów interweniował u generała Sosnkowskiego kilkakrotnie, by wyciągnął właściwe wnioski z wyroku jaki zapadł w tej sprawie. Nie dało to żadnego rezultatu, poza sztucznym ograniczeniem zagadnienia do osoby majora Żychonia. Wówczas to poseł Ciołkosz głośno odezwał się: „Sosnkowski mnie oszukał".

Hitlerowscy agenci mieli możnych protektorów

W toku odpowiedzi na pytania obrońcy adw. Maślanko, świadek wyjaśnia, że we wspomnianej powyżej sprawie sądowej o „oszczerstwa" rzucane na Żychonia, występował jako oskarżony razem z kpt. Niezbrzyckim. Był to fragment akcji zmierzającej do unieszkodliwienia grupy dywersantów i agentów niemieckich, działających w łączności z mjr. Żychoniem. Sprawa ta oddana została płk. Szurlejowi do wyjaśnienia. Płk. Szurlej zrobił wszystko, ażeby sprawa ta nie ujrzała światła dziennego i by została załatwiona po linii interesów tych, przeciwko którym występował świadek.

W wyniku tej sprawy świadek został skazany na trzy tygodnie twierdzy, a kpt. Niezbrzycki na 2 tygodnie twierdzy. Początkowo akt oskarżenia mówił o „rzucaniu fałszywych podejrzeń" na mjr. Żychonia, ale później zostało to zmienione i oskarżenie mówiło tylko o wykroczeniu przeciwko dyscyplinie. Meldunek mjr. Nowińskiego, który tę sprawę wywołał mówił o mjr. Żychoniu, jako o „świadomym narzędziu wywiadu niemieckiego" oraz kwalifikował płk. Żółtek - Mitkiewicza, płk. Gano i płk. Majera, jako „współwinnych szalejącego w kraju bestialstwa".

Adwokat Maślanko: „Czy w związku z tą sprawą nie wszczęto dochodzenia przeciwko tym, których świadek wymienił?"

Świadek: „Wszyscy zostali na stanowiskach. Nie byli nawet w czasie sprawy odsunięci od akt i wszelkich możliwości, a odwrotnie, sprowadzali świadków samolotami z Bagdadu, ze Stanów Zjednoczonych itd. Wówczas naczelnym wodzem był gen. Sosnkowski, szefem sztabu gen. Kopański, a szefem II Oddziału płk. Gano".

Zdumienie p. Bór-Komorowskiego

Na pytanie prokuratora, dotyczące osoby gen. Bora - Komorowskiego, świadek stwierdza, że opinię o nim opiera na dwóch wydarzeniach. Pierwszym była rozmowa jaką przeprowadził świadek z jednym z wybitniejszych chirurgów, profesorem, który po spotkaniu z gen. Borem - Komorowskim zapytany przez świadka, co sądzi o osobie Bora, odezwał się wybitnie lekceważąco o jego inteligencji.

Drugim wydarzeniem była rozmowa osobista, jaką przeprowadził świadek wezwany do raportu przez gen. Bora - Komorowskiego. W czasie rozmowy świadek zapytał: „Czy panu generałowi wiadomo, że prawie wszystkie linie kurierskie szły przez placówki mjr. Żychonia i II Oddziału i że te wszystkie placówki były zdekonspirowane i znane Niemcom?". Na to gen. Bór - Komorowski popatrzył na świadka ze zdumieniem i powiedział:

„No dobrze, ale cóż z tego, przecież ci wszyscy kurierzy do mnie docierali".

Kontrwywiad Mikołajczyka nie interesował się Doboszyńskim

Wracając do osoby oskarżonego Doboszyńskiego, prokurator zapytuje świadka, czy publicysta i polityk, który interesuje się wywiadem jest przedmiotem zainteresowania kontrwywiadu.

Świadek: „Działalność taka podlega kompetencji kontrwywiadu politycznego, tak, że działalność Doboszyńskiego, która niewątpliwie wywołała zainteresowanie wywiadu wojskowego — musiała być przeżeń odstąpiona kontrwywiadowi MSZ, podległemu Mikołajczykowi."

W dalszym ciągu obrońca oskarżonego szeregiem pytań usiłuje wykazać, że oskarżony zamieścił swój list otwarty do gen. Sosnkowskiego na polecenie samego generała.

Po zakończeniu pytań, zadawanych przez strony, prokurator składa wniosek o powołanie w charakterze świadków Mierzyńskiego Stanisława i Pajora Witolda w celu wyjaśnienia okoliczności inspiracji niemieckiej, poprzez niektóre elementy VI Oddziału Sztabu Głównego.

Dalsi świadkowie opowiedzieli o kontaktach i rozmowach z Doboszyńskim po jego przyjeździe do kraju w r. 1947.

Św. Józef Losser zeznał, że Doboszyński polecił mu nawiązać kontakt z bandami leśnymi. W szczególności Doboszyński chciał się spotkać z przywódcą band „Burym". Świadek miał „Burego" sprowadzić do Warszawy i skontaktować go z Doboszyńskim.

Świadek otrzymał od Doboszyńskiego polecenie wyjazdu do Sokołowa Podlaskiego, aby dowiedzieć się od niejakiego Trepki jak wyglądają możliwości band grasujących na tym terenie. Świadek zeznał, że Doboszyński podał mu hasło, w celu ułatwienia kontaktu z bandytami za pośrednictwem Trepki. W rozmowach ze świadkiem Doboszyński omawiał również projekt założenia w lesie krótkofalówki radiowej.

Inspektor „Caritasu"

Z kolei złożył zeznania świadek **Mieczysław Pszon**, były delegat tzw. rządu londyńskiego na okręg krakowski, oficjalnie zatrudniony w stowarzyszeniu „Caritas", prowadzonym przez episkopat w Krakowie. Opowiadając o swej działalności w charakterze „delegata rządu", świadek przyznaje, że nie nałożono nań żadnych bliżej określonych zadań, ani nie sprecyzowano zakresu jego kompetencji. Po otrzymaniu sumy 9 tys. dolarów. Pszon nabył auto dla swego prywatnego użytku.

Prokurator zwraca uwagę Sądu na fakt, że skromne stanowisko inspektora „Caritasu" z niskim uposażeniem nie usprawiedliwiało posiadania samochodu — pyta: „Czy zwierzchnik świadka w „Caritasie" — ks. Jasiński uważał za naturalne, że inspektor charytatywnej instytucji jeździ własnym autem". Świadek odpowiada wymijająco, że starał się nie zwracać na siebie uwagi.

Prokurator: A co mówili na to, ci biedni, którzy tam jedli obiady?

Świadek: (z wahaniem). Nie wiem.

Z dalszych zeznań Pszona wynikało, że Doboszyński starał się go nakłonić do utrzymania stałego kontaktu. Pszon miał wchodzić w skład ośrodka, złożonego z kilkunastu wybranych przez Doboszyńskiego konspiratorów".

Następnie świadkowie — **Władysław Jaworski**, członek Stronnictwa Narodowego, były obrońca Doboszyńskiego w krakowskim procesie o napad na Myślenice, **Lech Maciorowski** — student Akademii Handlowej w Krakowie, również członek nielegalnego SN, **Stanisław Bukowski** — dyrektor Zw. Zrzeszeń Kupieckich w Łodzi oraz **Jerzy Reike** — członek nielegalnego SN, w którym zajmował eksponowane stanowisko i sekretarz Konsulty Sodalicji Mariańskiej — opowiedzieli o swych kontaktach z Doboszyńskim. Zeznali oni, że Doboszyński sugerował im konieczność prowadzenia działalności konspiracyjnej w kraju. Zamierzał on zorganizować ośrodek złożony z kilkunastu osób, które miały pozostawać ze sobą w stałym kontakcie, w celu koordynowania nielegalnej działalności. Doboszyński podkreślił, że mieli to być ludzie „zorientowani" w problemach gospodarczych i politycznych. Planował on dalej wydawanie nielegalnej prasy, założenie tzw. biura dokumentów oraz uruchomienie krótkofalowej stacji nadawczo-odbiorczej.

Świadek Jaworski dodał przy tym, że Doboszyński rozważał sprawę utworzenia terrorystycznych grup, których zadaniem miało by być likwidowanie funkcjonariuszy Bezpieczeństwa i M. O.

Doboszyński agitował za „Międzymorzem"

W rozmowach ze świadkami Doboszyński z naciskiem podkreślał konieczność wystąpienia z koncepcją tzw. „Międzymorza na terenie Polski". Koncepcja ta — jak wyjaśniał — polegała na utworzeniu porozumienia „narodów" na obszarze między Morzem Bałtyckim, a Morzem Czarnym i Morzem Adriatyckim, wymierzonego przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Koncepcja ta — dowodził w rozmowach Doboszyński — przyjęła już formy konkretnej pracy ośrodków „międzymorskich" na terenie Europy Zachodniej głównie polskiego, następnie ukraińskiego i litewskiego. Doboszyński powoływał się również na rozmowy, prowadzone między tymi „ośrodkami".

Po zeznaniach świadków rozprawę przerwano do dnia 28 bm.

SPORT

Przed meczem wioślarskim Polska — Szwecja

Dnia 2 lipca odbędą się w Szwecji w miejscowości Simlangsdalen koło Malmo międzypaństwowe zawody wioślarskie Polska — Szwecja. W roku ubiegłym na zawodach w Bydgoszczy Polacy wygrali 4:2, zdobywając punkty w biegach jedynek, dwójek, ósemek i czwórek ze sternikiem.

W tegorocznych zawodach w Szwecji w jedynkach startuje Verey, w dwójkach Verey — Dezso, w dwójkach ze sternikiem osada Poznania: Nikiel, Borecki, Sporakowski, w czwórce ze sternikiem osada BTW w składzie: Kościelak, Koczerka I, Koczerka II, Suligowski i Czyperski.

Ekipie polskiej towarzyszy prezes dr Tilgner.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

WRĘCZENIE SZTANDARU PRZECHODNIEGO L.K. W RZESZOWIE

W dniu 26 bm. odbyło się w Rzeszowie wręczenie Sztandaru Przechodniego Zarządowi Wojewódzkiemu Ligi Kobiet. W uroczystości tej wzięła udział przedstawicielka Zarządu Głównego Ligi Kobiet dr Zofia Wasilkowska, delegatki Zarządów Ligi Kobiet woj. krakowskiego i śląskiego oraz około 3.000 członkiń LK.

RĘBACZE IDĄ NA STUDIA

(Koresp. wł.). Naczelna Dyrekcja Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego wyznaczyła 31 kandydatów na studia w Państwowym Technikum w Bytomiu. Wśród 22 pracowników fizycznych znajduje się 14 rębaczy.

„SP" KIERUJE DO SZKÓŁ

W roku bieżącym „SP" skierowuje dalsze 17.000 młodzieży do szkół Przysposobienia Przemysłowego na działy: węglowy, hutniczy, metalowy, chemiczny, mineralny, energetyki, papierniczy, skórzany, drzewny, włókienniczy, odzieżowy. Dokładnych informacji w tej sprawie udzielają Powiatowe Komendy „SP".

BIULETYN INFORMACYJNY ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU KOPALNIANEGO

Z inicjatywy Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR Zjednoczone Zakłady Przemysłu Kaluszniczego w Łodzi przystępują do wydawania periodycznego biuletynu Informacyjnego.

WOLNE MIEJSCA W SZKOŁACH DLA INWALIDÓW

W roku szkolnym 1949-50 Państwowe Zakłady Szkolenia Inwalidów Wojennych i Wojskowych, będą dysponowały wolnymi miejscami w następujących działach szkolnia: ślusarsko-mechanicznym, radio-mechanicznym, mechaniki precyzyjnej, zegarmistrzowskim, krawieckim, ślarskim, zabawkarskim, czapniczym, rymarskim, krawieckim, księgowości rolnej, magazynierów rolnych, administracyjno - rolnym, i administracyjno - handlowym.

Dokładnych informacji w tej sprawie udzielają: Starostwa, Ubezpieczalnie Społeczne, Oddziały ZUS oraz Koła Związku Inwalidów Wojennych.

OBOZY LETNIE POD FACHOWĄ OPIEKĄ

ZHP zorganizował specjalne kursy przygotowawcze dla obsady akcji letniej.

Centralny kurs w Warszawie i 13 kursów wojewódzkich przygotowały dostateczną ilość instruktorów, którzy przy pomocy tysięcy drużynowych, przybocznych i funkcyjnych zapewnią młodzieży przyjemne spędzenie wakacji.

LOSOWANIE PAŃSTWOWEJ POŻYCZKI ODBUDOWY KRAJU

Siódme publiczne losowanie Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju 1946 r. zostało wyznaczone na 4 lipca br. i trwać będzie do 25 lipca br. włącznie.

Z PRAC BIURA INFORMACYJNEGO ZAMP

Biuro Informacyjne Zarządu Okręgowego ZAMP w Warszawie udzieliło już 3.000 informacji ustnych. 290 piśmiennych i zorganizowało 3 dodatkowe punkty informacyjne w Uniwersytecie Warszawskim, w Politechnice i w szkole Wawelberga.

„ŚWIĘTO PIEŚNI" W WOJ. ŚLĄSKO-DĄBROWSKIM

Z inicjatywy Kuratorium Szkolnego Okręgu Śląskiego urządzono na obszarze województwa doroczny obchód Święta Pieśni, mającego na celu szerzenie kultury muzycznej i popularyzację pieśni masowej. Szczególnie imponujący przebieg miał obchód Święta Pieśni w Katowicach.

„TRYBUNA LUDU"
poszukuje korektorów
Zgłoszenia do sekretariatu redakcji w godzinach 12—14

Nagrodzeni junacy

W Warszawie odbyło się zakończenie I turnusu „SP" — i wręczenie nagród przodownikom pracy. Junak Józef Olewski (517 proc. normy) otrzymał jako nagrodę rower

Foto AP

Meblowe kłopoty

— Czy są komplety kombinowane?

— Były w zeszłym tygodniu. Już sprzedane.

— W zeszłym tygodniu pytałem, to mówiliście, że będą za dwa tygodnie.

— Mówiliśmy, ale przyszły wcześniej i już się sprzedało.

— A kiedy będą nowe?

— Nie wiem. Proszę się dowiadywać.

— Ale ja pracuję i nie mam czasu.

— Nic na to nie poradzę.

Urzędniczka sklepu CHPD przy Pl. Trzech Krzyży wzrusza obojętnie ramionami.

CHPD od pewnego czasu przestawia się na sprzedaż mebli na sztuki, niemniej jednak nadal czasem komplety ciesząc się wielkim powodzeniem klienteli. Są tanie, dość ładne i praktyczne.

Niestety nabycie kompletu nastręcza poważne trudności, czego przykładem przytoczona na wstępie rozmówka. Skoro więc kompletów jest mało a nabywców — i to takich, którzy nie mają czasu na codzienne dowiadywanie się w magazynach CHPD — wiele, można by i trzeba usprawnić jakoś technikę sprzedaży.

Można by np. wprowadzić listę zamawiających z tym, że obywatel wpisany na nią pod Nr 10, otrzymuje dziesiąty z kolei komplet jaki przyjdzie do sklepu.

Oczywiste, że wprowadzenie list daje urzędnikom CHPD możność faworyzowania swoich znajomych w przydzielaniu „dobrych" numerów na liście, ale i na to jest rada. Kontrolę można powierzyć specjalnie w tym celu powołanej Komisji społecznej. Da to gwarancję sprawiedliwego załatwiania klientów w kolejności zgłoszeń.

To jeden sposób. Są na pewno i inne. Nie wątpimy więc, że CHPD przemyśli tę sprawę poważnie, by zlikwidować wreszcie rozgoryczenie i utyskiwania klientów. (jam)

Sprawa odbudowy drapacza na Placu Napoleona

Specjalna Komisja Rzeczoznawców badała ostatnio szkielet drapacza chmur przy Pl. Napoleona (dawny „Prudential"). W wypalonym gmachu, jak już donosiliśmy miasto zamierza, po odbudowie urządzić hotel miejski.

Wynik badań komisji był pozytywny. WDO otrzymała już zlecenie przygotowania dokumentacji technicznej. Komisja wyraziła zdanie, że sylwetka drapacza zyskałaby niewątpliwie na wyglądzie, gdyby dobudowano mu jeszcze dwa piętra. (Obecnie gmach posiada 16 pięter i jest 67 m. wysoki).

Najprawdopodobniej w sierpniu r. b. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane przystąpi do oczyszczania z gruzów konstrukcji drapacza. Roboty te potrwają do końca r. b. Odbudowa gmachu na co preliminowano 500 mln zł ma być gotowa jesienią 1950 r. (Ek).

Ludzie Trasy W—Z

Za przykładem tow. Krystianowskiego idzie cała załoga

Otrzymaliśmy list. Taki sam na pozór, jak setki innych, przychodzących codziennie do redakcji. Ale ten list ma treść niezwykłą. Oto, co m. in. pisze autor tego listu — tynkarz tow. Krystianowski:

„Uważam, że współzawodnictwo pracy w Polsce, w kraju demokracji ludowej jest bardzo potrzebne i każdy powinien przyczynić się do jego rozszerzenia. Nie ma takiej dziedziny pracy, w której nie dało by się zorganizować współzawodnictwa. Współzawodnictwo powstało i u nas, na trasie W—Z. Na trzecim odcinku powstają ciągle nowe zespoły i obecnie bierze udział we współzawodnictwie 78 proc. załogi. Widać, że klasa robotnicza podnosi się na coraz wyższy poziom.

Imperialiści anglo-amerykańscy szerzą pogłoski, że jest ono u nas wprowadzane pod terrorem. My jednak wiemy, że jest to wierutne kłamstwo. Nikt nie „stoi nam na karku" i nie potrzebuje stać, gdyż robotnik, biorący udział we współzawodnictwie jest na tyle uświadomiony, że sam rozumie, iż przyczynia się przez to do szybszej odbudowy kraju i że ma większe korzyści osobiste. Nie trzeba wierzyć tym, którzy mówią, że człowiek biorąc w nim udział, traci przedwcześnie siły. Powiem o sobie: — 17 czerwca pracowałem we współzawodnictwie pracy przy tynkach na ósmym odcinku Trasy W—Z i wyrobiliśmy we dwóch 148,34 m kw. Następnego dnia nie byłem zmęczony, czułem się dobrze.

Nawołuję więc wszystkich do współzawodnictwa w pracy i do pójścia śladem załogi Trzeciego Odcinka Trasy W—Z".

Kto to jest Stanisław Krystianowski? Przed kilku dnia mi cała prasa warszawska podała wiadomość, że trzy dwójki tynkarzy z Tasy W—Z wytynkowały przez dzień roboczy około 150 m kw ściany każda. W jednej z tych dwójek pracowali: tow. Stanisław Krystianowski i jego pomocnik, Matuszewski.

Kiedy tow. Krystianowski powiedział, że w murarstwie pracuje 21 lat, nie powstrzymałem się od uwagi, że musiał bardzo późno zacząć pracować.

— Jak to późno — oburza się mój rozmówca. — Miałem wówczas 20 lat.

Tow. Krystianowski ma więc 41 lat, a wygląda znacz nie poważniej. Powodem tego była ciężka praca od lat najmłodszych.

— No i to — tu Krystianowski pokazuje mi jakiś papier. Karta inwalidzka. Stanisław Krystianowski jest 50 procentowym inwalidą. W 1939 roku był ciężko ranny i od tej pory niedomaga. Jest na stałej diecie, trudno mu więc dobrze wyglądać.

— Jak więc potrafiliście w ciągu jednego dnia tyle muru wytynkować? — pytam zdziwiony.

—A kto wam towarzyszu nagadał, że do tego trzeba siły? Absalutnie nie. Trzeba tylko umieć pracować. Nie tylko nieprzepracowałem się, ale nawet nie byłem zmęczony, więcej niż kiedykolwiek. Nazajutrz, jak zwykle, sam się ogoliłem i nawet się nie zaciąłem. Ręka mi nie drgnęła.

— Nie zmęczyliście się?

— Ani trochę więcej niż zawsze przy pracy.

Dalej opowiada mi tow. Krystianowski o swoim życiu. Do Partii należy od dawna, jeszcze sprzed wojny. Od przeszło roku jest aktywnym działaczem Komisji Współzawodnictwa Pracy na trzecim odcinku Trasy W—Z, na osiedlu Mariensztat.

On i jemu podobni ludzie sprawili, że 78 proc. załogi osiedla bierze udział we współzawodnictwie pracy. Wśród licznych przodowników jest i 19-letni syn Krystianowskiego. Do współzawodnictwa pracy przy tynkach stanął, mimo, iż od roku już nie pracuje kielnią. Stanął i wyrobił 148 m kw tynku, dając tym przykład jak można i należy pracować. (jam).

W domu małych dzieci i wielkich radości

Najmłodsi obywatele Warszawy i Bydgoszczy na koloniach letnich

Dom stawiano niegdyś z myślą przeznaczenia go na sanatorium. Ustronna, cicha, między Otwockiem a Świdrem położona miejscowość nosi dźwięczną nazwę „Zamlądz". Dom wykończono i do „ostatnich pociągnięć toalety" brakowało tylko podłączenia do sieci elektrycznej i wodociągowej, kiedy wojna przerwała na kilka lat wszystkie prace.

Po wojnie dom przejął „Czytelnik", który później odstąpił go Warszawskim Zakładom Przemysłu Odzieżowego. A że pracownikami WZPO są prawie same kobiety więc bez namysłu przeznaczono obszerną, piętrową willę na letnią kolonię dla dzieci.

Pierwsze kroki w gromadzie

Kierowniczka kolonii miała początkowo wiele kłopotu z matkami. Przyjeżdżały co niedziela, wytrącały dzieci ze stałej równowagi codziennego, kolonijnego życia, przekarmiały ciastkami i... złościły je tym. Bo uczestnicy kolonii już się zdążyli od 1 czerwca wdrożyć do społecznego życia i do pewnej samodzielności. 2-letni Sławek nie potrafi jeszcze co prawda mówić, ale za żadne skarby nie pozwala się karmić. Je sam, bo tak robią jego nieco starsi koledzy. Sam musi wleźć do łóżeczka, sam zdejmuje z półki swój ręcznik i sam próbuje się myć.

70 dzieci tworzy wspólną, wielką rodzinę. To nic, że 40 mam pracuje w konfekcyjnej fabryce w Warszawie, a 30 w podobnej fabryce w Bydgoszczy. Najmłodsi obywatele dwóch miast zżyli się już ze sobą. Nabiera tu sił i zdrowia córka dozorcy fabrycznego i syn pracownicy biurowej, Sławek z Warszawy i dwaj bliźniaczo podobni do siebie bracia z Bydgoszczy, to nierozłączona trójka przyjaciół.

Przez trzy miesiące

Czerwiec był przeznaczony dla najmłodszych. Nic zresztą dziwnego — nie mają jeszcze obowiązków szkolnych.

Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego dbają o swój „dom" tak właśnie, jak należy dbać o kolonię. Zakupiono tanie i mocne zabawki, do trzech grup dzieci wynajęto wychowawców, którzy uczą wychowanków nowych zabaw i pieśni. Dział gospodarczy stara się zakupić produkty jak najlepsze i przy tym jak najtaniej. Pożywienie jest zdrowe i obfite. Dużo mleka, dużo jarzyn i owoców.

Nic więc dziwnego, że dzieci rosną jak na drożdżach, tyją i proszą o „repetę", której się nigdy nie odmawia.

Za kilka dni pożegnają się z kolonią i bogatsi o miesięczne doświadczenie społecznego współżycia wrócą do domu. Na ich miejsce przyjdą starsi koledzy, którzy kończą zajęcia w szkołach i dom w Zamlądzu będzie tętnił do września wrzawą młodych, zdrowych głosów robotniczych dzieci. (ar)

Studium przygotowawcze do szkół wyższych

Ostatni (36) numer Dziennika Ustaw RP zamieszcza rozporządzenie min. oświaty w sprawie kursów przygotowawczych do szkół wyższych.

W myśl tego rozporządzenia tworzy się kursy przygotowawcze do szkół wyższych pn. „Studium przygotowawcze do szkół wyższych". Studium to trwa dwa lata. Na drugim roku dzielić się będzie na dwa wydziały: humanistyczny i matematyczno - przyrodniczy.

Warunki przyjęcia na studium są następujące: należy mieć ukończone 18, a nie przekroczone 27 lat życia, wykazać się trzeba co najmniej 3-letnią pracą zawodową w charakterze robotnika, lub pracą w rodzinnym gospodarstwie rolnym, albo co najmniej dwuletnią aktywną pracą społeczną.

Z dniem wejścia w życie rozporządzenia traci moc obowiązującą rozporządzenie ministra oświaty z dn. 20 czerwca 1948 r. w sprawie organizacji i programów studiów wstępnych w szkołach wyższych z tym, że egzaminy końcowe przewidziane w tym rozporządzeniu mogą być składane do dnia 20 września br.

Surowe kary za nielegalny handel lodami

Ostatnio zanotowano w Warszawie kilkanaście zatruć lodami, pochodzącymi z nielegalnych wytwórni. Wydział Przemysłu i Handlu ZM rozpoczął energiczną akcję kontroli różnego rodzaju zakładów i wytwórni lodów.

Akcja ta przyniosła dotychczas rewelacyjne wyniki. Wytwórnia lodów przy ul. Kruczej, skąd wychodziły na miasto popularne „Mewy", pracowała od 28 kwietnia bez kart rzemieślniczych. Cztery właścicielki wytwórni: Janinę i Stanisławę Kaczor, Annę Ryngart oraz Ludomirę Sulimierską ukarano grzywną po 25 tys. zł każdą, czyli łącznie na 100 tysięcy złotych.

Bez żadnych uprawnień od 3 maja prowadziły wytwórnię lodów przy ul. Krynicznej 15 na Saskiej Kępie Stefania Freliszko, Marianna Kucewicz i Helena Piechocińska. Wszystkie trzy współwłaścicielki zostały ukarane po 15 tys. zł grzywny każda.

Nie wyszła także na dobre zmiana branży Jadwidze Haspert, która posłuszna koniunkturze zamieniła kwiaciarnię na rogu Marszałkowskiej i al. Sikorskiego na lokal sprzedaży lodów bez zatwierdzonego projektu. Właścicielkę kwiaciarni a od 2 czerwca lodziarni ukarano grzywną 50 tys. zł.

Akcja kontroli trwa. (ar)

Zabytkowe latarnie otrzyma trasa W—Z

Rozporządzeniem NROW zabytkowe latarnie, które miały być zainstalowane w najbliższym czasie wzdłuż ulicy Nowy Świat, otrzyma trasa W—Z.

Latarnie te będą ustawione na wszystkich przecznicach prowadzących do centralnej arterii W—Z.

Ulica Nowy Świat otrzyma podobne latarnie ale dopiero w terminie jesiennym. (w. b.)

Młodzież ZMP zwalcza trudności i osiąga dobre wyniki w pracy i nauce

I powiatowy zjazd delegatów ZMP w Gostyninie

26 bm odbył się w Gostyninie I powiatowy zjazd delegatów kół ZMP. Na zjazd przybyło 103 delegotów. Referat o zadaniach ZMP wygłosił przedstawiciel zarządu wojewódzkiego ZMP kol. Wiśniewski. Sprawozdanie z działalności zarządu powiatowego złożył przewodniczący kol. Kołodziejczyk.

ZMP w pow. gostynińskim wykazuje stały i szybki rozwój. W lipcu ub. r., po zjednoczeniu organizacji młodzieżowych związek liczył 1.394 członków zgrupowanych w 61 kołach. Dziś jest ich 2.101, w 89 kołach.

Na uwagę zasługuje szybki wzrost kół wiejskich, które jeszcze w ubiegłym roku ulegały wpływom wrogiej propagandy. Obecnie ZMP w pow. gostynińskim liczy 56 kół wiejskich.

Nie próżnowali

50 kół przeprowadziło w ubiegłym roku masowe szkolenie swoich członków.

160 członków przeszkolono na wczaso-kursach w Łącku i innych gminach. Zorganizowano 24 biblioteczki marksistowskie, 23 biblioteczek fachowych wspólnie z ZSCh i 10 bibliotek ogólnych liczących ponad 600 tomów. Zorganizowano 8 zespołów dobrego czytania, orkiestrę dętą w Lipińskich, prowadzono 21 świetlic z zespołami artystycznymi. Założono koło samokształceniowe przy zarządzie powiatowym skupiające 32 członków. Zwerbowano 16 kandydatów ZMP-owców na traktorzystów i wzięto udział we współzawodnictwie pracy, do którego należy 300 członków — mieszkańców wsi.

Ustępujący zarząd nie zapomniał o wyjawieniu swych błędów i braków. Najważniejszymi z nich, to brak planowości w pracy i stosunkowo słaby kontakt z terenem.

ZMP-owcy — dobrymi uczniami

W dyskusji poruszono sprawy organizacyjne.

Koło szkolne przy 11-letniej szkole podstawowej w Gostyni nie chlubi się dobrym zorganizowaniem pomocy koleżeńskiej. 80 proc. niedostatecznych ocen zostało zlikwidowanych. Wszyscy ZMP-owcy otrzymali świadectwa dojrzałości. Najlepsze świadectwa otrzymali aktywiści pracujący jako prelegenci w terenie.

Ob. Guziak mówił o harcerstwie pow. gostynińskiego.

Młodzi harcerze, z Gąbina, w wieku od 8 do 10 lat pomagali okładać książki w Tygodniu Oświaty. W Państwowych Domach Dziecka w Lucieniu i Sierakówku w Czynie 1-Majowym przebrali oni 200 q kartofli, uporządkowali parki i podwórza. Wszyscy harcerze wzięli udział w uroczystościach 1-Majowych.

Do nowego zarządu wybrano kolegów: Kołodziejczyka, Rzepeckiego, Szewczyka, Kidę, Majchrzaka, Głowackiego, Pietrzaka, Szkopka, Ingwera, Stasińską, Blachównę, Głowackiego i Góziaka. (k).

Zakończenie roku szkolnego w szkołach TPD

W sali Teatru „Lutnia" odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego 1948/49 w szkołach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w okręgu łódzkim.

Po części oficjalnej uczniowie łódzkich zakładów szkolnych TPD wykonali szereg recytacji, pieśni, tańców i inscenizacji.

Na zakończenie najlepszym uczniom wręczono nagrody — przodowników pracy społecznej i nauki.

Zabudowa wsi przyczółkowych

Odbudowa wsi w br. w woj. rzeszowskim obejmuje wsie, zniszczone wskutek działań wojennych oraz wsie poukraińskie. W ramach 211 miln. zł kredytów, w ciągu br. wybudowanych będzie 801 nowych budynków, z tego we wsiach przyczółkowych powiatów: mieleckiego, Dębica, Krosno, Jasło i Tarnobrzeg 514 budynków. We wsiach poukraińskich powiatów: Jarosław, Przemyśl, Lubaczów i Sanok buduje się 267 budynków kosztem 120 miln. zł oraz 20 budynków w tzw. budowie poparcelacyjnej, prowadzonej kosztem 9 miln zł w pow. Dębica.

Obrady pracowników Sp. Jajczarsko-Mleczarskich

W Katowicach odbyła się wojewódzka konferencja oszczędnościowa, zwołana z inicjatywy Okręgowego Oddziału Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich w Chorzowie i Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych.

Doceniając znaczenie oszczędnej gospodarki dla przyspieszenia odbudowy kraju i podniesienia stopy życiowej obywateli, załogi terenowych spółdzielni zobowiązały się zwiększyć planowane oszczędności z 26.276 tys. do 32.607 tys. zł, a załoga okręgowego oddziału CSMJ w Chorzowie z 41.390 tys. do 50 milionów zł.

W rezolucji uchwalonej na zakończenie obrad, zebrani zobowiązali się dla uczczenia rocznicy PKWN, wykonać do dn. 10 grudnia br. roczny plan skupu mleka, jaj i drobiu.

RADIO

ŚRODA — 29 CZERWCA

Sygnał czasu: 6.50, 12.00. Wiadomości: 8.00, 16.00, 21.00, 23.00. Program na dziś 6.55, na jutro 23.50.

7.00 Dla wsi. 8.15 Muzyka. 9.00 Dla wojska. 10.00 Muzyka. 10.20 Audycja regionalna. 11.00 Przerwa. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Pogadanka. 13.15 Koncert dla rybaków. 14.00 Pogadanka. 14.10 Dla dzieci. 14.30 „Bronowicka nuta". 15.00 „Świerszcz za kominem" wg. Dickensa. 16.20 Muzyka. 16.45 Felieton. 17.00 Koncert. 18.00 Montaż poetycki. 18.20 Muzyka fortepianowa. 18.35 „Przyjmujemy o godz. 8.30" — humoreska. 19.10 Koncert Chopinowski. 20.20 Koncert rozrywkowy. 21.25 „Szpilki". 21.40, 23.10 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe. 24.00 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.
Telefony. Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-32-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-79.
Centrala: 8-82-28, 8-61-04, 8-62-05, 8-57-62, 8-57-64.
PRENUMERATA:
Prenumerata miesieczna w kraju zł 150.— prenumerata zbiorowa od 10 egz na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczne zł 300.—
Konto PKO — Nr I-1374.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja Warszawa ul Smolna 13 tel 8-29-84
Kolportaż tel 8-71-80 Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-50-27
Druk Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" ul. Smolna 10
B-590

Co może zdziałać dobra gazetka ścienna

Komitet Fabryczny i Rada Zakładowa Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych w Mińsku Maz. pisze do nas o roli, jaką odegrała w uświadamianiu robotników i organizowaniu pracy społecznej gazetka ścienna.

— Dzięki słusznej i rzeczowej krytyce, wykazywaniu błędów, gazetka nasza przyczyniła się w wielkim stopniu do wzmożenia współzawodnictwa i wydajności pracy oraz nowatorstwa i racjonalizatorstwa.

Podczas, kiedy w miesiącu kwietniu było u nas zaledwie dwóch przodowników pracy, dziś mamy ich 12. Szczycimy się także tym, że mamy już 4 nowatorów.

Dzięki ciągłemu wykazywaniu w naszej gazetce wielkiego znaczenia systemu „O" w poprawie stopy życiowej robotnika, zaoszczędziliśmy już wiele w materiałach i oliwie. Dział higieny wzbogacił się o czyste cynkowe zbiorniki, które znajdują się w warsztatach pracy. Robotnicy piją w nich teraz zamiast niesmacznej wody zdrową i smaczną, gotowaną miętę.

Tą samą drogą doszliśmy do zlikwidowania spóźnień i opuszczania dni roboczych. Zreperowaliśmy dach nad warsztatami mechanicznymi zapobiegając w ten sposób niszczeniu stojących tam obrabiarek, na które podczas niepogody przeciekał deszcz.

Gazetka nasza stoi również na straży interesów każdego robotnika.

Pamiętamy i wpływamy na słuszne wypłacanie premii przodownikom pracy i nowatorom. Popularyzujemy przez gazetkę ścienną akcję przyjaźni robotniczo - chłopskiej. Zorganizowaliśmy podczas ostatnich dwóch miesięcy 6 wyjazdów na wieś z orkiestrą fabryczną i bogatym programem artystycznym. Wyremontowaliśmy chłopom kosiarkę i dziesięciokonny silnik spalinowy w ośrodku.

Osiągać będziemy w dalszym ciągu coraz to lepsze rezultaty, bo coraz bardziej zwiększa się zainteresowanie gazetką ścienną wśród robotników.

Komisja społeczna w przemyśle papierniczym

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Papierniczego w Łodzi odbyła się konferencja dyrektorów administracyjno-finansowych tego przemysłu, poświęcona omówieniu zagadnienia powołania komisji społecznych w przemyśle papierniczym.

Zgodnie z umową, zawartą między Ministerstwem Przemysłu Lekkiego i Centralną Radą Związków Zawodowych, komisje społeczne mają przeprowadzić w dniu 30 lipca br. spisy nadwyżek remanentów surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych oraz tych wszystkich maszyn i artykułów, które w danym zakładzie są zbędne. Działalność komisji społecznych w zakresie dokonania spisu zbędnych remanentów nie będzie stanowić jednorazowej akcji, lecz jest wprowadzeniem w życie systemu wciągania jak najszerszych rzesz pracowników przemysłu do udziału w gospodarce w fabryka.

Konferencja aktywistek Ligi Kobiet w Łodzi

W Łodzi odbyła się konferencja aktywistek Ligi Kobiet, poświęcona mobilizacji kobiet w akcji utrwalenia pokoju oraz omówieniu wytycznych 3 etapu współzawodnictwa pracy Ligi, w związku ze zbliżającą się 5 rocznicą ogłoszenia Manifestu Lipcowego PKWN.

Referat wygłosiła przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet, dr. Irena Sztachelska, obrazując walkę demokratycznych i postępowych sił świata o utrzymanie pokoju.

Dr Sztachelska nakreśliła plan pracy organizacyjnej Ligi Kobiet. Jednym z podstawowych zadań Ligi Kobiet — podkreśliła prelegentka — jest powiększenie szeregów Ligi, w szczególności zaś rozszerzenie zasięgu organizacyjnego wśród kobiet wiejskich oraz wzmożenie aktywności kół.

Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję, w której aktywistki Ligi Kobiet w Łodzi dały wyraz swemu uznaniu dla wysiłków Rządu Polski Ludowej w walce o utrzymanie pokoju oraz zobowiązały się do sumiennego wykonania wszystkich punktów III etapu współzawodnictwa pracy.

Konferencja miejska ZMP we Wrocławiu

Pierwsza konferencja miejska ZMP we Wrocławiu z udziałem ok. 1.000 delegatów kół fabrycznych i szkolnych, przedstawicieli partii politycznych, delegatów SP i ZMP, odbyła się pod znakiem podsumowania dotychczasowych osiągnięć organizacji oraz opracowania wytycznych pracy na najbliższy okres.

W rezultacie akcji zwiększenia szeregów ZMP w okresie od stycznia br. do chwili obecnej ilość członków wrocławskiej organizacji ZMP wzrosła o 8 tys. osób

We współzawodnictwie pracy bierze we Wrocławiu udział przeszło 8 tys. młodzieży, z której znaczna liczba zorganizowana jest w 310 młodzieżowych brygadach produkcyjnych. Na czoło młodzieży pracującej wysunęli się znani przodownicy pracy: Rolak Stanisław i Martela Mieczysław z „Pafawag-u", osiągający przeciętnie po 300 i 210 proc. normy produkcyjnej oraz Halina Lapeusz z Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, wykonująca normę w 212 proc.

Zjazd dokonał wyboru nowych władz miejskiej organizacji ZMP, do których weszli czołowi przodownicy pracy i aktywiści ZMP.

Zjazd wysłał również depesze do Prezydenta Bieruta, ŚFMD oraz do KC Komsomołu

---

Ilja Erenburg **246**

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

Następnego ranka ostrzelano ich ponownie, śmiertelnie raniono unterscharführera Seidela, uczestnika bałkańskiej i rosyjskiej kampanii. Wszyscy byli przygnębieni. Obersturmführer Schwabe oświadczył, że mówił z dowódcą: potrzebne są środki zdecydowane. Trudno przecież ganiać za terrorysami po lasach — to daremne marnowanie czasu i ludzi...

Był to piękny dzień letni. Malutkie miasteczko Oradour - sur - Glane wydawało się aż przepełnione atmosferą najgłębszego spokoju. Wokoło zieleniły się łąki i łaciaste krowy z antycznym spokojem pogrążały swe łby w jaskrawym szmaragdzie traw. Nad maleńką rzeczką Glane siedzieli cierpliwi wędkarze. Chyliła się ku wodzie wierzbina, a topole stały w zamyśleniu niczym samotne marzycielki. Miasteczko to stanowiło oazę — dookoła nie było ani lasów, ani partyzantów, ani zakładów przemysłowych, mogących sprowokować bombardowanie. Przytulili się tu uchodźcy z Paryża, z dalekej Lotaryngii, z Bordeaux; znalazły pracę hiszpańskie rodziny, które porzuciły swój kraj rodzinny po rozgromieniu republiki. Ludzie miejscowi ukrywali kilku Żydów — tu ratowali się przed plecami Oświęcimia: fryzjer z Budapesztu o nazwisku Łancler, urodzona w Kaliszu Sarrah Jakubowicz, Margaryta Simon z Paryża. Mimo to, że w Normandii już piąty dzień z rzędu trwały wielkie bitwy, ludzie tutejsi zachowali spokój. Był to dzień sobotni i pewne ożywienie tłumaczyło się bynajmniej nie wojennymi względami: w szkołach miał być dokonany lekarski przegląd dzieci; z okolicznych wiosek przybyli włościanie — ogłoszono, że na czerwcowe kartki będzie wydawany tytoń; wreszcie przyjechali tu mieszkańcy niedalekiego Limoges, żeby spędzić niedzielę na świeżym powietrzu, a zarazem zdobyć funt masła albo trochę warzyw.

Właśnie trwała przerwa obiadowa. Madame Avril, stara gosposia jadłodajni, szeptem mówiła do swojej klijenteli, pośród której znajdowali się i paryżanka z dziećmi, i emerytowany weterynarz wojskowy z Reims, i urzędnik merostwa: „Dziś przygotowałam kaczkę z rzepą"... Weterynarz opowiadał ostatnie nowiny: „Desantu nie zdołali zepchnąć..." W hotelu „Milord" stołowały się dwie przysłane tu na praktykę młode nauczycielki, denerwowały się tym, że spóźnią się do szkoły, więc wyszły nie dokończywszy obiadu, a w cafe „Globe" starzy włościanie pili lekkie kwaśne wino i opowiadali: „Podobno partyzanci wysadzili tunel"...

Zegar na kościele wskazywał dziesięć minut po drugiej. Na dzwonnicy podobnie jak na wszystkich dzwonnicach Francji wdzięczył się mały kogucik. Po niebie płynęły lotne obłoczki. Fryzjer Brouillard mydlił policzki rumianego fermera. Aptekarz Pascaud wyjaśniał staruszce, że lekarstwo należy zażywać nie przed jedzeniem, lecz po posiłku. Młodziutka stenotypistka Couturier, która tu przyjechała z Limoges, na śmierć zapomniała o tym, że miała się wystarać o masło; siedząc teraz pod drzewem marzyła o szczęściu. W szkołach świergotały rozhasane dzieci i madame Rousseau mówiła im: „Ciszej, dzieciaki, jednak wciąż jeszcze nie rozumie cie co to są procenty"... Notariusz Montazeaud czytał gazetę — doktór Desourteaux zbadał właśnie nowo rodka i mruczał: „W porządku!"... Właśnie wtedy zbliżył się do miasta pierwszy samochód z Niemcami; siedział w nim Hans Schircke. Odczytując napis „Oradour - sur - Glane" Hans pomyślał: zbyt długa nazwa jak na takie małe miasto... Ziewnął: diabelnie zmęczyliśmy się w ciągu tych czterech dni, a mamy przed sobą — miast odpoczynku — Normandię...

Niemcy kazali wszystkim mieszkańcom miasta zebrać się na placu targowym. Pewien starzec odrzekł Hansowi:

— Jestem chory, nie mogę wstać z łóżka, leżę już trzy lata...

Hans roześmiał się:

— No, to ja mam być lekarzem?...

Zrzucił staruszka z łóżka i kolbą rozmiażdżył mu głowę.

Na placu było dużo ludzi. Kobiety tuliły do siebie dzieci. Dzieci płakały. Przyprowadzono kilku starców i kilka staruszek, podtrzymywanych przez wnuków. Znaleźli się tu: szewc Sauviat, szwaczka Zeller, studentka Rouzzeau, kowal Renaudin, piekarz Reynaud, rękawiczniczka Mercier, tkacz Leblanc, kołodziej Lesparat, ksiądz Lorich, cieśla Doutre, kopacz Doire, kominiarz Ito, tokarz Giachino, cukiernik Buisson, nauczycielka Couty, krawiec Bichaud, pocztylion Bouiciere, młynarz Poussat kamieniarz Lachaud, mechanik Beaubreuil, kierowca Poutaraud, sanitariuszka Hebras, ekspedient Jouhaud, rachmistrz Tessaud, malarz Berthelemy, lakiernik Tessaud; była tu również cała rodzina włościanka Thomas, składająca się z czternastu osób. Była tu — słowem — cała ludność miasteczka Oradour. Przyszły tu również i dzieci z dwu szkół, dzieci te dokazywały, śmiały się — Niemcy oświadczyli im, że na placu wszyscy zostaną sfotografowani. Ale na widok złych twarzy Niemców dzieci przycichły.

Tymczasem Niemcy otoczyli miasto kordonem: przebiegali okoliczne pola, sprawdzali, czy ktoś się nie schował w trawie. Zegar wskazywał trzecią. Wszyscy byli na miejscu. Esesmani oddzielili kobiety i dzieci, zaprowadzili je do kościoła. Mężczyzn podprowadzano niewielkimi grupami do stodół i garaży. Następnie Niemcy zabrali się do roboty; podpalali stodoły i garaże. Wszystkich usiłujących ujść z płonących budynków — zabijali. Dzieci i kobiety zamknięto w kościele. Dookoła stali esesmani z karabinami maszynowymi. Po podpaleniu kościoła jakaś oszalała kobieta wyrzuciła przez wąskie okienko swoje dziecko. Schircke nie przegapił: podniósł niemowlę i cisnął je w płomienie. (d. c. n.)

Rozpoczęły się wakacje

Dzieci ze szkoły podstawowej nr 121 w Warszawie, ze świadectwami wracają do domów. Od dzisiaj rozpoczynają się wakacje

Foto AR

Sąd szwajcarski na usługach międzynarodowych aferzystów

Skandaliczny proces przeciwko dyplomacie rumuńskiemu

Od kilku dni, w niewielkim mieście szwajcarskim Winterthur, toczy się proces, który trudno nazwać inaczej, jak skandalem międzynarodowym.

Przed sądem staje dyplomata rumuński, radca poselstwa rumuńskiego w Bernie, Solvan Vitianu oraz jego małżonka. Radca Vitianu został aresztowany przed 11 miesiącami z pogwałceniem praw międzynarodowych, które zapewniają mu, jako dyplomacie, nietykalność osobistą.

Władze szwajcarskie oskarżają Vitianu o rzekome popełnienie przestępstw gospodarczych.

Obrońcom wstęp wzbroniony

Władze szwajcarskie nie tylko pogwałciły wobec radcy Vitianu zasady immunitetu dyplomatycznego, ale w dodatku odmówiły mu prawa przysługującego każdemu oskarżonemu, a mianowicie — obrony. Rząd szwajcarski nie dopuścił do obrony dwóch wybitnych adwokatów o sławie światowej: b. ministra francuskiego, Pierre Cota i belgijskiego senatora, Fontaine'a. Jedynemu obrońcy, rumuńskiemu adwokatowi, Schreiberowi, któremu udzielono wizy wjazdowej ze znacznym opóźnieniem, przewodniczący sądu utrudnia obronę, zabraniając mu sporządzania notatek z zeznań świadków.

Szykanowanie świadków obrony

Jednocześnie sąd szwajcarski nie dopuścił do złożenia zeznań przez większość świadków powołanych przez obrońcę radcy Vitianu. Wśród niedopuszczonych świadków znajduje się członek brytyjskiej Izby Gmin, Platts Mills. Jeden z nielicznych świadków odwodowych, którego dopuszczono przed oblicze sądu, obywatel szwajcarski, Brunschwiger, zeznał przed sądem, że przed rozprawą otrzymał szereg pogróżek, ostrzegających przed zeznawaniem na korzyść oskarżonego. Ponadto został on aresztowany przez policję szwajcarską i jakiś czas był trzymany w więzieniu.

Galeria międzynarodowych aferzystów

Szeroko natomiast otwarty został dostęp dla świadków „oskarżenia". Aby zrozumieć jakiego rodzaju są ci „świadkowie", wystarczy przytoczyć ich personalia i zeznania. Taki więc Cassasian, były właściciel rumuńskiej fabryki tkackiej „Dambovita", a obecnie" właściciel wielu fabryk w Chile i Argentynie, zeznał: że „po 15 sierpnia 1947 roku w Rumunii nie można już było żyć". Inny „świadek" Hugo Romniceanu, b. magnat rumuńskiego przemysłu włókienniczego, był bardzo zakłopotany, kiedy na rozprawie został zapytany w jaki sposób zdobył majątek. „Świadek" Nemeth, „elegancki pan z autem" czekającym nań przed budynkiem sądowym odmówił odpowiedzi na pytanie co o nim mówią zakurzone akta sądów rumuńskich w sprawie fałszowania dolarów za czasów hitlerowskich. Jeszcze inny „świadek", niejaki Scanavi, niegdyś administrator majątków b. księżniczki Elżbiety, który wraz z Hohenzollernami opuścił Rumunię, nie umiał odpowiedzieć na pytanie jakie są jego środki utrzymania.

Tę galerię międzynarodowych aferzystów, czarnogiełdziarzy, oszustów i typów spod ciemnej gwiazdy, pięknie uzupełnia „zaprzysiężony" tłumacz sądowy, który za czasów hitlerowskich zapisał się w Rumunii na listę volksdeutschów. Kiedy obrona zażądała zmiany tłumacza, wskazując, że nie można mieć zaufania do osobnika, który podczas wojny zdradził własną ojczyznę na rzecz Hitlera, sąd wniosek ten odrzucił.

Samozwańczy trybunał

Cała ta obrzydliwa maszyneria prowokacji i oszczerstw została puszczona w ruch w celu zniesławienia Ludowej Republiki Rumuńskiej. Nic dziwnego, że uczciwa część szwajcarskiej opinii publicznej jest oburzona. Dziennik „Voix Ouvrier" słusznie zapytuje: „Jakie kwalifikacje ma szwajcarski trybunał, by sądzić prawomocność kroków podjętych przez rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej w celu unarodowienia przemysłu rumuńskiego?".

Proces w Szwajcarii wszczęty został w wyniku prowokacji aferzystów, którzy uciekli z Rumunii w chwili, gdy lud rumuński objął kontrolę nad gospodarką narodową. Władze szwajcarskie zgodziły się odegrać rolę obrońców tej „pokrzywdzonej" bandy i ich brudnych interesów. Afera ta nie zdoła w niczym zaszkodzić dobremu imieniu Rumuńskiej Republiki Ludowej, natomiast kompromituje w oczach uczciwej opinii demokratycznej władze i sąd szwajcarski.

J. W.

Na marginesie

„Święto Gór" — 1939

Świadek major Nowiński, zeznając przed sądem wojskowym w procesie endeckiego działacza i szpiega Doboszyńskiego, stwierdził m. in., że wybuch wojny w roku 1939 zaskoczył sanacyjny wywiad (o-[illegible] !!) w stanie kompletnego chaosu.

Oświadczenie to przypomniało mi pewne zdarzenie, odnoszące się do okresu bezpośrednio poprzedzającego wybuch wojny.

Pewnego sierpniowego dnia 1939 roku redakcja, w której wówczas pracowałem, zaalarmowana została pilnym wezwaniem na konferencję prasową w ówczesnym ministerstwie komunikacji. Nastrój w Warszawie był trwożny, dziennikarze ze źródeł zagranicznych wiedzieli znacznie więcej o zbliżającej się nawałnicy, aniżeli publiczność czytająca gazety „spreparowane" przez sanacyjną cenzurę. Nagłe wezwanie na konferencję prasową w ministerstwie komunikacji zdawało się wróżyć jakiś przełom w tej dziedzinie.

Przybyłem na konferencję odrobinę spóźniony, w trakcie referatu wygłaszanego przez ówczesnego szefa Biura Ogólno-Administracyjnego MS-Wojsk, pułkownika dyplomowanego, Grabowskiego. Ku memu zdumieniu płk. Grabowski mówił o... „Święcie Gór"! „Święto" to miało odbyć się w dniach 7, 8 i 9 września 1939 roku w Zakopanem. Referent przedstawiał program „Święta" który obejmował m. in. zawody orkiestr wojskowych, tańce ludowe, iluminacje i tp. „Gwoździem" tej „uroczystości" miał być udział prezydenta Mościckiego w dniu 8 września 1939 r.

Po skończonym referacie płk. Grabowskiego w sali zapanowała cisza. Na twarzach zgromadzonych dziennikarzy malowało się osłupienie. Wreszcie jeden z dziennikarzy zabrał głos i oświadczył, że jemu i niektórym innym kolegom nasuwają się wątpliwości czy w momencie wzrastającego napięcia międzynarodowego wskazane jest odciąganie czujności społeczeństwa polskiego...

— Pan redaktor ma zapewne na myśli wojnę? — przerwał energicznie przewodniczący konferencji, wiceminister komunikacji, Bobkowski, a zarazem zięć prezydenta Mościckiego.

— Mogę zapewnić panów, że żadnej wojny nie będzie! Na dowód mogę przytoczyć fakt — kontynuował sanacyjny minister — że zagraniczne orkiestry wojskowe, które zapowiedziały udział w „Święcie Gór" nie odwołały swego przyjazdu. A są to orkiestry szkockie, tyrolskie itp. Proszę więc panów redaktorów, aby prasa polska rozreklamowała „Święto Gór" i zmobilizowała społeczeństwo do jak najszerszego udziału w tym festiwalu.

Panowie Bobkowski i Grabowski szybko rozdali przygotowane materiały prasowe i zdjęcia. Konferencja była skończona.

Zgnębiony wróciłem do redakcji i opowiedziałem kolegom przebieg konferencji.

— Nie przejmuj się — rzekł mi naczelny redaktor i wrzucił przyniesione „materiały" do kosza. Otworzyliśmy głośnik radiowy. Ze stolic świata donoszono o przygotowaniach wojennych Hitlera.

Był to dzień 21 sierpnia 1939 roku. Tydzień przed napadem Hitlera na Polskę...

J. W.

Festiwale Plastyki w Sopocie

Dowodem, jak wzrasta u nas zainteresowanie sztukami plastycznymi mogą być Festiwale Plastyki w Sopocie. W ubiegłym roku Związek Polskich Artystów Plastyków przy współpracy Biura Międzynarodowych Targów Gdańskich i Gdańskiego Towarzystwa Fotograficznego zorganizował pierwszą wielką wystawę sztuk plastycznych w Sopocie. Wystawa wzbudziła zainteresowanie. Otwarta w czasie sezonu letniego, zwiedzana była przez wycieczki odwiedzające wybrzeże, wczasowiczów i „urlopowiczów", którzy choć na kilka dni „wpadali" zobaczyć morze.

Wielkie plany

Powodzenie tej pierwszej wystawy nie pozwoliło inicjatorom spocząć na laurach. Nakreślono sześcioletni plan Sopockich Festiwali Plastyki.

Zgodnie z tym planem każdorazowy Festiwal Plastyki mieć będzie:

„Wystawy retrospektywne, jako całości tematyczne albo ukazujące poszczególne epoki i historyczne indywidualności;

indywidualne wystawy naszych wybitnych artystów, którzy są mało znani szerszemu ogółowi;

ogólnopolskie wystawy współczesnej plastyki;

dział wystaw zagranicznych: ludową twórczość polską i zagraniczną wraz z różnego rodzaju samorodną twórczością o prymitywnym charakterze i

wystawy fotograficzne krajowe i zagraniczne, ujęte w formę akcji kulturalno - oświatowej".

Piętnaście działów

Tegoroczny Festiwal Plastyki obejmuje piętnaście działów, z których każdy stanowi odrębną, zamkniętą całość...

Rozejrzyjmy się więc w poszczególnych działach Festiwalu. Wystawa „Morze w malarstwie epok minionych" obejmuje co prawda tylko 37 obrazów, lecz każdy z nich jest pozycją w malarstwie. Są więc ze swoim mglistym morzem Holendrzy Van Goyen, Willem van de Velde, jest kilka obrazów szkoły holenderskiej z XVII wieku, są 4 obrazy Claude Josepha Verneta z Avignonu. Wystawa ta ma szczególny urok właśnie w Sopocie, gdzie wychodząc z pawilonów wystawowych po zobaczeniu wielu mórz świata, można porównać je z pięknem naszego błękitno - szarego Bałtyku.

Wystawa rzeźb Xawerego Dunikowskiego obejmuje 24 dzieła tego wielkiego artysty. Jest tu — jakże dobrze znana — „Głowa górnika" i piękne „Głowy wawelskie".

Realizując zadanie pokazania dzieł wybitnych artystów, którzy są mało znani szerszemu ogółowi, tegoroczny Festiwal obejmuje zbiorową wystawę prac Karola Larischa. W katalogu tej wystawy podane są pięknie opracowane przez Jana Cybisa i Kazimierza Mitera wyjątki z monografii artysty.

Szczególną pozycją Festiwalu jest wystawa prac artysty ludowego Nikifora, która obejmuje 100 pozycji.

Poza wyżej wymienionymi wystawami Festiwal Plastyki w Sopocie obejmuje jeszcze: Ogólnopolską Wystawę Malarstwa Współczesnego, Wystawę Sztuki i Rękodzieła Ludowego i Współczesną Polską Wystawę Marynistyczną.

W ramach Festiwalu otwarta również została Wystawa Grafiki Meksykańskiej i Ogólnopolska Wystawa Fotografii Krajoznawczej.

S. KAZANOWSKA

Akademia w Neapolu ku czci Słowackiego

Z inicjatywy prof. Damiani z „Instytuto Uniwersitario Orientale" została zorganizowana w Neapolu akademia celem uczczenia 100 rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego, w której wzięli udział liczni przedstawiciele włoskiego świata naukowego z rektorem Instytutu prof. Cavalucci na czele oraz przedstawiciele Ambasady Polskiej w Rzymie.

Uroczystość zagaił rektor Cavalucci, po czym prof. Maver wygłosił odczyt o twórczości Słowackiego, ilustrowany licznymi cytatami z „Grobu Agamemnona", „W Szwajcarii" i innych utworów w przekładach prof. Damiani.

Po zakończeniu akademii uczestnicy udali się do domu, gdzie wmurowana jest tablica ku czci Słowackiego. Zawieszono nad nią wieniec laurowy od Ambasady Polskiej.

Wanda Jakubowska odznaczona Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski

Znana reżyserka filmowa, realizatorka „Ostatniego Etapu", Wanda Jakubowska, decyzją Prezydenta RP odznaczona została ostatnio krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, położone w obozach koncentracyjnych oraz za ofiarną pracę w organizacjach antyfaszystowskich.

Uroczystość wręczenia orderu odbyła się w świetlicy okr. łódzkiego Zw. b. Więźniów Politycznych. Udekorowaną barwami Związku salę wypełnili masowo przybyli b. więźniowie polityczni. Obecni byli też przedstawiciele władz miejskich, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Ligi Kobiet, dyrekcji Filmu Polskiego oraz słuchaczy Wyższej Szkoły Filmowej. Spośród filmowców w uroczystości wziął udział przebywający w Polsce reżyser włoski, Aldo Vergano.

Po odczytaniu aktu wręczenia Wandzie Jakubowskiej krzyża oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski, uroczystość zakończona została odśpiewaniem „Międzynarodówki". Przebieg uroczystości został sfilmowany i był transmitowany przez Polskie Radio.

Od drobnych przedsiębiorstw do jednej Centrali Transportów Morskich

K. Dąbrowska

„Na podstawie art. 1, dekretu z dnia 3 stycznia 1947 r. o tworzeniu przedsiębiorstw państwowych, zarządza się co następuje: Tworzy się przedsiębiorstwo państwowe, prowadzone w ramach narodowych planów gospodarczych, według zasad gospodarki handlowej, pod nazwą „Centrala Transportów Morskich", przedsiębiorstwo państwowe wyodrębnione, zwane dalej, w skrócie „CTM".

Tak brzmi początek zarządzenia ministra Przemysłu i Handlu z dnia 2 grudnia 1948.

Stworzenie Centrali Transportów Morskich, to jeden z bardzo typowych i bardzo namacalnych przykładów, świadczących o słuszności i wyższości planowej gospodarki socjalistycznej.

Do czasu, kiedy spod wałka maszyny w ministerstwie wyszedł arkusz papieru zapisany drobnymi czcionkami, każda nieledwie centrala handlowa miała w portach swoje specjalne delegatury, zajmujące się transportem eksportowych, czy importowanych przez nią towarów. Gdynia, Gdańsk czy Szczecin obsiane były jak makiem małymi biurami, małych Central.

„Centrirud", „Centrozłom" i „Tekstilimport", „Centrostal", „Metaleksport" i „Papeksport"... och, wiele tego było.

*

Centrala Transportów Morskich skupiając te wszystkie drobne delegatury stała się wielkim przedsiębiorstwem państwowym planującym i koordynującym przerzut towarów przez porty. Przedsiębiorstwem wywierającym wpływ na kształtowanie się stawek przewozowych i kontrolującym firmy usługowe.

Zadania Centrali Transportów Morskich są trudne i odpowiedzialne. Przede wszystkim planowanie przerzutu masy towarowej przez porty, dostarczanie towaru — przy eksporcie z fabryk w głębi kraju — na statki i w imporcie, ze statków do rozsianych po kraju fabryk czy przedsiębiorstw.

Plany opracowuje się na podstawie umów międzynarodowych i kontraktów handlowych (w porozumieniu z Ministerstwem Handlu Zagranicznego, bo CTM podlega właśnie temu ministerstwu) i na podstawie generalnego planu państwowego w imporcie i eksporcie.

Plany te służą za podstawę rozkładu przewozów kolejom państwowym, liniom żeglugowym i tak dalej.

Dotychczasowe doświadczenia pracy przedsiębiorstw usługowych w portach wykazały, że istnieje wiele braków pod względem opracowywania kontraktów handlowych i przygotowywania dyspozycji wykonawczych. W związku z tym CTM spełniać musi jeszcze rolę „anioła stróża", dla tych wszystkich przedsiębiorstw usługowych. Musi je orientować w zasadach zawierania kontraktów i właściwego opracowywania dyspozycji na odcinku transportu. Musi wreszcie, przez fachowców których zatrudnia, klasyfikować towar, określić jego jakość i gatunek, kierować towary do właściwych miejsc przeznaczenia, określać sposób ich załadowywania, pakowania itd.

*

Stwierdziłam na wstępie, że powstanie CTM, to typowy przykład mądrej, planowej gospodarki socjalistycznej. To prawda. Przekonałam się o tym spojrzawszy na cyfry.

Uprzednio wielka ilość delegatur. Uprzednio wielka ilość lokali, które te delegatury zajmowały. Wielka ilość urzędniczych etatów, biurek, telefonów i krzeseł. Jakiś samochód, mieszkania kierownika czy jego zastępcy, sekretarka i maszynistka. To kosztowało.

A później jeszcze względy konkurencyjne między poszczególnymi delegaturami. Żeby tak „mój" towar dostał się prędzej na statek żeby „mój" pojechał wcześnie w głąb kraju... Nieproduktywny, wynikający z tej konkurencji pośpiech i jednocześnie powstałe z nieskoordynowania planów transportu przechowywanie w magazynach towarów, których nie udało się na czas wysłać. Niewłaściwy sposób ładowania masy towarowej, wynikłe stąd dla państwa straty, szereg pękatych zer, które dopisywało się za jakąś cyfrą w rubryce „straty".

*

Cyfry naprawdę mówią...

W ciągu pół roku swego istnienia, Centrala Transportów Morskich zaoszczędziła pięćdziesiąt milionów złotych na stawkach za czynności przeładunkowe w porcie i piętnaście milionów na uregulowaniu zbyt długiego składowego.

Pięćdziesiąt plus piętnaście — to sześćdziesiąt pięć. Sześćdziesiąt pięć milionów złotych! A koszty własne CTM, wyremontowanie lokalu, pensje urzędnicze, organizacja przedsiębiorstwa itp. wyniosły w tym czasie tylko dwadzieścia siedem milionów. W normalnym nieorganizacyjnym okresie, koszty te zmaleją do dziesięciu milionów za pół roku. A więc jak widać CTM zaoszczędziła państwu na czysto w ciągu pierwszego półrocza br 38 milionów złotych, w ciągu następnego zaoszczędzi [illegible] więcej 55 milionów.

Sto dziesięć milionów w ciągu roku, to duża suma.

Przyczynili się do tego ci, którzy zaplanowali stworzenie takiego przedsiębiorstwa i ci, którzy dziś w Gdyni pracują nie licząc się z porami obiadu, ani kolacji, bo takie są wymagania pierwszego okresu życia nowej instytucji. Ci, którzy, chcąc by ich przedsiębiorstwo jak najlepiej pracowało, ślęczą wieczorami, przy mdłym świetle żarówek nad wykazami i wykresami, nad specyfikacją towarów i opracowaniem taryf. Ślęczą przy niewygodnych jeszcze stołach, na niewygodnych krzesłach, bo do tej pory nie mieli czasu na urządzenie gabinetów. Ślęczą, mimo, że za oknami pulsuje wieczornym życiem wesoła Gdynia, a zza okiennych ram wdziera się do ich pokoi zapach lata i morza.

NA PÓŁCE Z KSIĄŻKAMI

Wznowienie Balzaca

Honoriusz Balzac: „Jaszczur". Powieść. Str. 293. Tenże: „Kawalerskie gospodarstwo". Powieść. Str. 320. Tenże: „Kuratela". Nowele. Str. 240. Tenże: „Muza z zaścianka". Powieść. Str. 197. Warszawa 1949 „Książka i Wiedza".

W jubileuszowym roku Mickiewicza, Słowackiego, Chopina i Puszkina zbladła nieco i przyćmiła się jeszcze jedna rocznica, mianowicie — 150-lecie urodzin Balzaca (1799 — 1850), twórcy - powieściopisarza o światowym znaczeniu, który „Komedią Ludzką" i innymi dziełami zainicjował nowy okres w literaturze, okres powieściowego realizmu krytycznego.

O rocznicy balzakowskiej nie zapomniała „Książka i Wiedza", uzupełniając szereg poprzednio wydanych tomów „Komedii Ludzkiej" nowymi wznowieniami trzech powieści: „Jaszczura", „Muzy z zaścianka" i „Kawalerskiego Gospodarstwa" oraz tomu nowel „Kuratela", pisanych na marginesie i w związku z „Komedią Ludzką". Wszystkie te dzieła wydane zostały w doskonałym przedwojennym przekładzie Żeleńskiego - Boya i opatrzone są wnikliwymi przedmowami jego pióra.

W „Komedii Ludzkiej" genialny pisarz francuski przekazał potomności obraz społeczeństwa burżuazyjnego, obraz o niezrównanej sile i plastyce wyrazu. Oligarchia giełdy i lichwiarze wiejscy, prowincjonalni kupcy i ich paryscy wspólnicy, awanturnicy ozdobieni tytułami arystokratycznymi i zwykli aferzyści wyspecjalizowani w mijaniu się z prawem, ohydni skąpcy i nie mniej wstrętni utracjusze — cały ten różnorodny, trawiony namiętnościami tłum ludzki wypełnia karty „Komedii", tworząc świat niezapomniany, swoisty, żywy i barwny, a w swych cechach, rysach i powiązaniach wewnętrznych historycznie wierny i prawdziwy.

Balzac, z przekonań konserwatysta i legitymista, mocą swego pisarskiego geniuszu, ukazywał pasożytniczą, drapieżną istotę swoich „bohaterów", dowodząc, że nie produkowanie dóbr materialnych i pożytek społeczny lecz spekulacja, lichwiarstwo, oszustwo, stanowią typowe metody ustroju kapitalistycznego, i że protagoniści tego ustroju niczego nie zdolni są stworzyć, owładnięci jedynie chęcią grabieżczych zysków i gromadzenia bogactw. Wzrastający w potęgę świat mieszczański, przedstawiony przez Balzaca, to straszliwa dżungla, gdzie ludzie, jak dzikie zwierzęta, w imię kariery i dostatków, przegryzają sobie nawzajem gardła.

„Wielkość Balzaca — pisze w swej „Historii realizmu" znakomity krytyk-marksista, Georg Lukacs — polega na nieubłaganej samokrytyce jego własnych poglądów, ulubionych złudzeń i najgłębszych przekonań, samokrytyce, wyrażającej się w bezlitośnie prawdziwym opisie rzeczywistości..." A Fryderyk Engels wyznał w jednym z listów: „Więcej nauczyłem się od Balzaca — nawet co do szczegółów ekonomicznych — niż od wszystkich zawodowych historyków, ekonomistów i statystyków owej epoki".

Już te dwa cytaty wystarczyłyby do scharakteryzowania epokowej, zaiste, twórczości autora „Komedii Ludzkiej", którego dzieło opiera się zwycięsko wpływom zmiennych czasów i warunków, pogrążających tak wiele wybitnych na wet skądinąd utworów literackich w coraz gęstszej mgle niepamięci.

B.D.

Dziesięcioro z getta

Stefania Ney: „Dzieci getta". Rysunki Romana Kramsztyka, inicjały, układ i okładka Ignacego Witza. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1949 r., str. 55.

Wzruszający zbiór wierszy z dna okupacyjnych cierpień, z dna okupacyjnej grozy. Dzieje dziesięciorga tragicznych dzieci z getta, zamordowanych przez Niemców.

„W tym zbiorku nie ma nic zmyślonego. Wszystko prawda, wszystko rzeczywistość. Dzieci, o których piszę, znałam. Dzieci te zostały zamordowane właśnie tak. W podobny sposób wymordowano setki tysięcy dzieci żydowskich" — pisze po prostu autorka. Czy wolno, czy można o tych przejmujących, najprościej pisanych wierszach mówić w kategoriach estetycznych, oceniać po akademicku ich osiągnięcia lub uchybienia w stosunku do uświęconych w poręcznikach wersyfikacji kanonów? Cyniczny Amerykanin powiedziałby: „propaganda"; cyniczny formalista powiedziałby: „prymitywizm." Powiedzieliby tak, ponieważ są cynikami. W istocie bowiem głęboka prostota wierszy Ney jest zarazem jedyną drogą do wywołania wzruszeń artystycznych przy czytaniu wierszy o tak bolesnej tematyce. A propagują te wiersze tylko wstrząsającą prawdę ludzkiej godności i przerażającą prawdę ludzkiego upodlenia.

Wśród wierszy, ogłoszonych w zbiorku Ney, znajduje się również wiersz „O Januszu Korczaku". O ileż ten bezpretensjonalny z pozoru utwór wywołuje mocniejszy wstrząs uczuciowy niż dziesiątki nieco afektowanych i zbyt patetycznych wierszy na ten sam temat historycznej już śmierci Starego Doktora! Od dawna już stwierdzono: apokaliptyczna tragedia Żydów miała takie wymiary, iż jedyną dopuszczalną formą próby jej odtwarzania w literaturze może być absolutna szczerość uczuciowa i całkowite wyzbycie się zdobnictwa literackiego. Wiadomo jak przejmujące, najgłębiej dramatyczne wrażenie robią obozowe wiersze Wygodzkiego. Stefania Ney utrafiła w ten sam ton.

J.A.S.

Odpowiedź na 12 „jak" i „dlaczego"

R. W. Kunicki. „Dzień i noc. Pory roku". Sp. Wyd. „Książka i Wiedza" str. 55.

Nie jest rzeczą łatwą odpowiedzieć w sposób ścisły, jasny i prosty na rozliczne „jak" i „dlaczego", zadawane tak często przez ludzi obserwujących przyrodę i usiłujących znaleźć wytłumaczenie dostrzeganych zjawisk. Różnice w przygotowaniu naukowym ludzi, którzy to pytanie zadają, pogłębiają jeszcze trudności piętrzące się przed popularyzatorami.

Spółdzielnia „Książka i Wiedza" — wydawca cyklu objętego wspólną nazwą „Biblioteka popularno - naukowa" — postawiła sobie ambitne zadanie przezwyciężenia tych trudności. Większość spośród wydanych już 27 tomików poświęcona jest zagadnieniom z dziedziny przyrody żywej i martwej. Niektóre z tych broszur, to prawdziwe arcydziełka literatury popularyzacyjnej — wzory prostej, jasnej i zrozumiałej formy i treści.

Jednym z ostatnich wydawnictw „Biblioteki" jest tłumaczona z języka rosyjskiego praca prof. R. Kunickiego pt. „Dzień i noc. Pory roku". W niewielkiej broszurce autor daje tu odpowiedzi na szereg najczęściej zadawanych pytań z dziedziny astronomii. Dowiadujemy się w sposób przystępny i treściwy jak powstaje zmrok, skąd się biorą zmiany dnia i nocy, dlaczego latem jest cieplej niż zimą, dlaczego zmieniają się pory roku, co to są planety i gwiazdy itd.

Astronomia jest nauką, w której niepoślednią rolę gra znajomość matematyki, umiejętność operowania, skomplikowanymi formułami i wzorami. Kunicki, przeznaczając swą broszurkę dla czytelnika nie posiadającego przygotowania matematycznego, rezygnuje w wywodach z formuł i wzorów. Złożone i trudne zagadnienia stara się wyjaśnić metodą poglądową przy pomocy prostych rysunków i popularnych przykładów.

Praca Kunickiego daje odpowiedzi na zadane pytania. Jest jasna, prosta i bezpośrednia. Wymową faktów obala mącące umysł biblijne legendy. Zaciekawia i zachęca do pogłębienia wiedzy.

A.D.